

czasopismo

Nr 4/czerwiec 2016 • www.czaso-pismo.pl • ISSN 2450-825X

cena: 3,6 zł (w tym VAT 23 %)

**12 LAT
TŁUSTYCH**

dr ŁUKASZ MALINOWSKI:
O SZCZĘŚCIU...

**POLSKA
W RUINIE?**



BIG CYC: NAJWAŻNIEJSZA
JEST WOLNOŚĆ

RAZEM URZĄDZMY MOKOTÓW LEPIEJ!



DOŁĄCZ DO NAS!

 Nowoczesna Warszawa Mokotów
warszawa-mokotow@nowoczesna.org

czasopismo

NR 4 CZERWIEC 2016

W NUMERZE:

FELIETON

- 4 Wspólnicy Hitlera
- 13 Opolskie wspominki, czyli leć głosie

POLITYKA

- 5 Polska w ruinie
- 6 Kryzys konstytucyjny wciąż trwa
- 7 Paliwo podatkowe
- 8 Swojskie jadlo w sejmowej zamrażarce

WYWIAD MIESIĄCA

- 9 Big Cyc – Czarne słońce narodu

FILOZOFIKA

- 15 Jak żyć, czyli o szczęściu

SPOŁECZEŃSTWO

- 16 Bracia mniejsi
- 18 Więzienie za poronienie
- 19 Postawić sport na nogi
- 21 Wszystkie barwy mody

EKONOMIA

- 24 12 lat tłustych

MIASTO

- 26 Gdzie warto żyć?

PRAWO

- 28 Newsletter prawny
- 31 Niezbędnik prawny

OKIEM EKSPERTA

- 14 Muzyczna turystyka
- 23 Gra w certyfikaty
- 32 Jak zaplanować wyjazd wakacyjny,
by nie mieć problemu z OC?
- 34 Gorzki wymiar słodczy

LITERATURA

- 35 Koń, który mówi

czasopismo

ADRES: www.czaso-pismo.pl; redakcja@czaso-pismo.pl

REDAKTOR NACZELNY: Piotr Żabicki

Z-CA REDAKTORA NACZELNEGO: Janina Granas-Olewińska

PROJEKT GRAFICZNY PISMA: Karol Modelewski

PROJEKT LOGO I OKŁADKI: Piotr Żabicki

W NUMERZE PISZĄ:

Jakub Antczak, Wojciech Cegielski, Paweł Gayczak
Olga Górna, Ewa Kacprzak-Szymańska, Jarosław Kaczyński, Maciej
Kania, Adam Kowalski, Ewa Krawczyk-Dębiec, Łukasz Malinowski, Jerzy
Andrzej Masłowski, Jarosław Milewczyk, Mateusz Oleniacz, Joanna
Piekarska, Magdalena Sapińska, Anna Schwerin, Kama Scudder,
Lidia Stanisławska, Darek Stankiewicz, Marcin Stankiewicz, Grzegorz
Waszkiewicz, Izabela Ziątek, Piotr Żabicki

CZASO-PISMO MOŻNA KUPIĆ I ZAPRENUMEROWAĆ W WERSJI ELEKTRONICZNEJ W:
egazety.pl, e-kiosk.pl, nexto.pl, booki24.pl, ibuk.pl

Jeśli chcesz zgłosić nam ciekawy temat, zauważoną nieprawidłowość
lub poruszyć sprawę dotyczącą tego, co jest Ci bliskie
– dzwoń: 534 024 091 (telefon interwencyjny).

Dzwoniąc do nas, masz prawo do zachowania anonimowości.

Materiały niezamówione przez redakcję nie podlegają zwrotowi.

WYDAWCA:
PINIA Sp. z o.o.
ul. Pokorna 2/224
00-199 Warszawa

PINIA

WYDANIE
ELEKTRONICZNE:
Wydawnictwo JAM
www.Alternatywa.com

JAM

DRUK: EPedruk Sp. z o.o., Warszawa
www.epedruk.pl



PIOTR ŻABICKI
redaktor naczelny

ŚWIADOMOŚĆ

Wświadomości społecznej mocno utkwiło hasło „Polska w ruinie” lansowane przez niektórych polityków w czasie kampanii wyborczej w 2015 r. Hasło było fałszywe, a że część społeczeństwa wyciąga własne wnioski z analizy faktów i danych, więc Internet zaroił się od memów ośmieszających zwolenników tej tezy.

Przykładem sukcesu, a nie ruin, jest niedawno otwarty tunel pod Martwą Wisłą w Gdańsku, są też inne inwestycje na Pomorzu, o czym pisze w bieżącym numerze Marcin Stankiewicz. Rozwój kraju i inwestycje nie byłyby możliwe bez pomocy środków z Unii Europejskiej. 1 maja tego roku obchodziliśmy dwunastą rocznicę wstąpienia Polski do UE. To dobry pretekst, aby przedstawić bilans owego okresu (Izabela Ziątek „12 lat tłustych”). Niestety osiągnięcia gospodarcze ostatnich lat nie stanowią gwarancji sukcesów w przyszłości. Agencje ratingowe nie są wyrocznią, nierzadko popełniają błędy, ale mimo to nie sposób przejść obojętnie obok zmienionej przez Agencję Moody’s perspektywy polskiej gospodarki ze stabilnej na negatywną. Źródłami tej decyzji są m.in. niestabilność polityczna i legislacyjna, którą fundują nam obecne władze. Próby pogwałcenia konstytucyjnego porządku państwa celem zwiększenia i utrwalenia władzy obecnych polityków (o czym pisze mecenas Mateusz Oleniacz w artykule „Kryzys konstytucyjny”) nie mogą być odebrane pozytywnie w oczach demokratycznego świata.

Również GUS podał kiepski wstępny szacunek PKB za pierwszy kwartał tego roku na poziomie 3 proc. (1,3 proc. poniżej wyniku poprzedniego kwartału). Rentowność 10-letnich obligacji skarbowych od połowy marca systematycznie rośnie z 2,8 proc. do 3,15 proc. na początku maja. Złotówka jest najsłabszą walutą w regionie. Bezsprzecznie za sprawą obecnych władz sytuacja gospodarcza Polski pogarsza się. Rządzący już zapewne to zauważyli, bo realizują gorączkowe pomysły mogące zwiększyć przychody do budżetu, jak np. podniesienie akcyzy na paliwo (co opisujemy w artykule „Paliwo podatkowe”). Zapewne winą za obecne pogorszenie koniunktury reżimowe media i rząd obarczą poprzednie rządy – czego przedsmak pokazała sejmowa dyskusja o „audycie”.

Faktyczną ruiną bez wątpienia można nazwać poczucie wspólnoty Polaków oraz stan świadomości dużej części społeczeństwa. Miałem tego przykład, kiedy 7 maja zainaugurowałem sezon paralotniowy. Po krótkim locie wylądowałem na polu w okolicach Mławy. Wyszedł do mnie właściciel gospodarstwa. Rozmawialiśmy o różnych sprawach, gdy w pewnym momencie rzekł: „Panie, nie mogę patrzeć w ten telewizor, nic tylko idą i idą, za moje podatki” (był to dzień marszu KOD). Zapytałem go, jak to możliwe, że uczestnicy opozycyjnego marszu zużywają jakieś środki publiczne z jego podatków. Przecież spacerowanie nic nie kosztuje. Podrapał się po głowie i po chwili zastanowienia przyznał mi rację – zawstydzony bąknął pod nosem, że „w telewizji tak mówili”.

Świadomość to stan, w którym zdajemy sobie sprawę z realnych zjawisk. Nie sprzyja jej bezreflekcyjne słuchanie fałszywej retoryki polityków oraz zmanipulowanych informacji reżimowych mediów. Samodzielnie oceniamy fakty i wyciągamy wnioski – inaczej zamiast wolnymi ludźmi staniemy się marionetkami. Bądźmy świadomi, bo w przeciwnym razie spełni się mroczna przepowiednia Jerzego Masłowskiego („Wspólnicy Hitlera”) o rodzimych Breivikach, polskiej „nocy kryształowej”, emigracji klasy średniej z Polski – i wtedy „Polska w ruinie” może stać się faktem, a nie pustym frazesem głupiego polityka. □

Piotr Żabicki



JERZY ANDRZEJ MASŁOWSKI

dziennikarz, prozaik, poeta,
autor sztuk teatralnych
i tekstów piosenek

Wspólnicy Hitlera

Przy moim współudziale dokonają się prześladowania Polaków gorszego sortu, popłynie krew, a demokracja będzie tylko hasłem w Wikipedii.

Staram się być dobrym obywatelem: przestrzegam prawa, płacę podatki, działam w organizacji pozarządowej dla dobra współziomków, słowem – robię wszystko, by państwo miało ze mnie pożytek. W zamian nie pozwala mi się żyć według moich zasad: nie mogę zawrzeć związku partnerskiego, narzuca mi się „rydzykowy” dekalog, ściąga ze mnie haracz na TVP, choć kanały Publicznej omijam jak czarną ospę, za lekarza specjalistę płacę z własnej kieszeni, by nie czekać 18 miesięcy na dowiedzenie się, czy mam raka, czy owsiki, itd.

Codziennie skacze mi ciśnienie, gdy słyszę absurdalne pomysły rządzących, załamuje mnie kryzys związany z Trybunałem Konstytucyjnym, boję się o konstytucję, wpadam w panikę na myśl, że wylecimy z Unii jak z procy, do furii doprowadza mnie Antek „Rozpylacz” Macierewicz, który chce stworzyć oddziały obrony terytorialnej po to, **by wzmocnić chrześcijańskie fundamenty polskiego systemu obronnego**.

W takich warunkach nie można spokojnie żyć, pracować i przyczyniać się do wzrostu PKB. Wniosek z tego jeden – działania rządu powodują narastanie niepewności i frustracji u wielu obywateli, co destabilizuje kraj i wpycha nas w kleszcze kryzysu. Pytanie, kim są rządzący: szaleńcami czy sabotażystami? A jeśli tymi drugimi, to kto za tym stoi? Komu zależy, by Polskę pogrążyć w chaosie?

Nie ma nadziei na szybką poprawę, bo u złobu są cwaniacy i fanatycy, a na swą kolej czekają kolejne „udane” egzemplarze, jak choćby Marek Jurek – zdeklarowany piewca życia od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci, który w najnowszym wywiadzie oświadczył, że ojczym gwałcą nieletnią pasierbicę

Podatnik
(Olabogus bankrutus)

Bliski krewniak barana, na ogół pasący się na nieużytkach. Ma cenną wełnę, która wyczesywana jest raz w miesiącu. Goli się go na wiosnę i to do gołej skóry. Wielu osobników nie wytrzymuje tego zabiegu i zdycha, jednak przed śmiercią każdy z nich odwiedza urząd skarbowy, gdzie sam sobie pisze ePITafium.

Tekst: J. A. Masłowski, Rys. P. Woźniak

powinien wisieć (swoją drogą nasuwa się pytanie, czy biskupi gwałcący nastolatków też wg Marka Jurka wisieć powinni?). Bardziej niebezpieczni od „Marków Jurków” są zakompleksieni, przepętnieni nieważnością schizofrenicy spod znaku skrajnej prawicy, która szybko zdobywa poklask, przede wszystkim wśród młodych. Rządzący kokietują pogrobowców Hitlera, a ci już otwarcie głoszą politykę segregacji, są agresywni, napadają nie tylko na cudzoziemców, ale i na myślących inaczej, bezczeszczą miejsca pamięci. Jak tak dalej pójdzie, po ulicach będą biegać bojówki (wyszkolonych w oddziałach obrony terytorialnej) rodzimych Breivików. Jeśli prezes Jarosław II Mądry myśli, że zapanuje nad tą rozwścieczoną tłuszcą, to się myli. Historia lubi się powtarzać i wkrótce będziemy świadkami wszechpolskiej Kryształowej Nocy, a celem nazistowsko-kibolskiej hołoty będą: cudzoziemcy, innowiercy, feministki, osoby nieheteroseksualne, hipsterzy, lewacy, KOD-owcy, także cykliści, którzy odmówią udziału w Masie Krytycznej ku czci żołnierzy wyklętych. W efekcie powtórzy się rok 1968, kiedy to ponad 20 tys. osób pochodzenia żydowskiego lub o takie korzenie podejrzewanych musiało uciekać z kraju. Wszechpolski pogrom spowoduje, że wyjedzie (jeśli przeżyje) armia zdolnych, przedsiębiorczych, inteligentnych tworzących elity oraz tak potrzebną klasę średnią, a zostaną głównie miernoty, które zrujnują kraj. Szlag mnie trafia, kiedy pomyślę, że wbrew sobie stanę się wspólnikiem Hitlera, bowiem cała ta ogólnopolska apokalipsa odbędzie się za pieniądze pochodzące także z moich podatków.

POLSKA W RUINIE?

Jaka jest prawda – Polska kwitnie czy podupada? Przez wiele miesięcy kampanii wyborczej słyszeliśmy, że gorzej być nie może. Są tacy, którzy w to uwierzyli.

Marcin Stankiewicz

Kiedy pokonywałem samochodem tunel pod Martwą Wisłą w Gdańsku, przez myśl mi przebiegło: „Polska w ruinie”. Ukończona i oddana do użytku pod koniec kwietnia br. spektakularna inwestycja szybko spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony mediów, jak również mieszkańców Pomorza i turystów spragnionych przejazdu zapowiadaną już wiele lat temu trasą. Otwarcie podwodnej przeprawy zbiegło się w czasie z moim powrotem do Trójmiasta po blisko trzech latach spędzonych w Warszawie. Szybko zauważyłem, jak wiele zmieniło się w regionie. Dokończono budowę Pomorskiej Kolei Metropolitalnej, którą spośród innych inwestycji kolejowych wyróżniają pomysłowo zaaranżowane stacje, oraz Trasę Słowackiego z dwupoziomowym rondem w okolicach portu. Ponadto rozbudowano Terminal Kontenerowy i Terminal Naftowy, powstały nowe trasy tramwajowe, zmodernizowano bądź wybudowano gmachy instytucji kultury, znacznie przybyło powierzchni biurowej, dzięki czemu Trójmiasto powoli staje się kolejnym ośrodkiem finansowym w Polsce, po Warszawie i Krakowie. Przykłady są liczne, a stolica Pomorza śmiało może pozbyć się wszelkich kompleksów.

BUDOWLE Z DYKTY...

Jeszcze nie tak dawno, gdy na czele rządu stał Donald Tusk, kraj obiegło hasło „Polska w budowie”. Slogan często przekazywano z ust do ust z ironią, szczególnie podczas głośnych klęsk inwestycyjnych, jak opóźnienia w remontach torów kolejowych i dworców, przy budowie autostrad i stadionów na piłkarskie mistrzostwa Euro 2012 albo na wieść o upadłościach konsorcjów realizujących strategiczne projekty budowlane. Jednak pomimo opóźnień

i licznych uchybień dziś w wielu mniejszych i większych gminach możemy cieszyć się nową, zadbaną i piękną infrastrukturą.

W trakcie kampanii przed wyborami parlamentarnymi i prezydenckimi w 2015 r. prawa strona sceny politycznej wylansowała hasło odwrotne: „Polska w ruinie”. Przez osiem lat budowano Polskę z dykty – stwierdził Andrzej Duda w przemówieniu przedwyborczym. Na ripostę Polaków nie trzeba było długo czekać – jak zawsze najszybciej odpowiedzieli internauci.

POLACY NARÓD NIEGŁUPI

Kiedy dołączyłem do facebookowej grupy „Polska w ruinie”, liczyła już przeszło 10 tys. członków. Zdążyła nawet uzyskać taki rozgłos, iż w sierpniu ub.r. z jej inicjatywą Ewą Siemińską spotkała się ówczesna premier Ewa Kopacz, dziękując za obywatelską postawę. Internauci wrzucali tam zdjęcia z różnych części kraju, żartobliwie prezentując Polskę w zgłiszczach. Bez obrażania i uprawiania polityki, za to na wesoło i z przekazem. *Wadowice. Totalna ruina* – obwieszcza jeden z postów, okraszony zdjęciem zrewitalizowanej zabudowy. *Taką przystań jachtową mamy u nas. Oczywiście z dykty* – donosi internauta z Mazur. Publikowane zdjęcia prezentują pałacyki, dworki, zmodernizowane węzły drogowe, mosty, nowoczesne zakłady produkcyjne, centra logistyczne, a nawet hotele, kąpieliska czy biurowce. Wiele osób podkreśla, iż infrastruktura została wykonana dzięki wsparciu z funduszy unijnych. Każdy wpis ocieka dumą Polaków ze swojej ojczyzny. *Nie damy obrażać siebie i naszego pięknego kraju* – grzmią użytkownicy.

SZUKAJCIE, A (NIE) ZNAJDZIECIE

Kilka dni temu „zdezelowanym, zrujnowanym” pociągiem ekspresowym wy-



fot. Marcin Stankiewicz

Terminal kontenerowy w Gdańsku (fot. wyżej) i wjazd do tunelu pod Martwą Wisłą w Gdańsku.

ruszyłem z estetycznej i odświeżonej stacji Gdańsk Oliwa w podróż służbową do Krakowa. Zajmie ona 5,5 h, choć niedawno było to jeszcze 9–10 h. Mijałem „zrujnowane” bezkolizyjne skrzyżowania, budowane właśnie Forum Gdańsk (będące z założenia nowym centrum miasta), piękne bulwary nad jeziorem w Iławie czy majestatyczny Stadion Narodowy. Dworzec Warszawa Wschodnia już nie straszy jak dawniej. Przecieram oczy ze zdumienia i jadę do stolicy Małopolski. Może tam znajdę obiecane ruiny i zgłiszcza? □

KRYZYS KONSTYTUCYJNY WCIAŻ TRWA

Śmieszą mnie ujadania prominentnych działaczy PO wytykających PiS-owi, że ten dzieli Polaków na lepszy i gorszy asortyment. Przecież podział taki wprowadził poprzedni rząd, który kierując się zasadą TKM, stworzył dwie kategorie obywateli: „my i reszta”.

Mateusz Oleniacz

Aby podporządkować sobie Trybunał, większość sejmowa w grudniu 2015 r. pod osłoną nocy uchwaliła nowelizację ustawy o TK. Dokument w całości uznany został za niezgodny z konstytucją w wyroku z dnia 9 marca 2016 r. (K 47/15). W uzasadnieniu m.in. wskazano, że zakwestionowane przepisy paraliżowały działalność Trybunału Konstytucyjnego. PiS, a co za tym idzie rządzący nie przyjęli tego wyroku, nazywając go „opinią sędziów Trybunału”. Odmowa publikacji wyroków TK przez premier Beatę Szydło prowadzi do istnienia dwóch porządków prawnych: legalnego (zgodnego z orzecznictwem TK) i rządowego (przyjętego przez prezydenta, rząd i większość parlamentarną). W obliczu narastającego kryzysu konstytucyjnego i dualizmu prawnego główny winowajca, czyli PiS, przedstawił nowy projekt ustawy. Okazuje się jednak, że zawiera on te same rozwiązania.

WEDŁUG KOLEJNOŚCI – KLUCZOWE POCZEKAJĄ

Pierwszy przykład – w art. 37 ust. 2 projektu ustawy nadal proponuje się **rozpatrywanie spraw przez Trybunał według kolejności wpływu** – ten pomysł został już uznany za niezgodny z konstytucją, ponieważ procedura taka prowadziłaby do paraliżu działalności TK. Wystarczy pomyśleć, co by było, gdyby uprawniony do tego podmiot zasypał Trybunał setką wniosków – ten nie mógłby wówczas rozpatrywać spraw mających kluczowe znaczenie dla wolności i praw obywatelskich, bowiem musiałyby się zajmować ową setką, która została złożona w celu zablokowania jego pracy.

WYMÓG 2/3 – W WIELU SPRAWACH NIE ZAPADNIE WYROK

Kolejnym przykładem próby torpedowania działalności Trybunału jest wprowadzenie (zgodnie z art. 68 ust. 2 ustawy) **wymogu uzyskania większości 2/3 głosów** podczas głosowania w sprawach, w których ma on obowiązek orzekać w pełnym składzie, czyli minimum 11 sędziów (w praktyce dotyczy to większości spraw, bowiem autorzy projektu rozszerzyli katalog tych, które Trybunał musi rozpatrywać w pełnym składzie). Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dnia 9 marca 2016 r. wskazał, że głosowanie większością 2/3 jest niezgodne z Konstytucją RP i jako takie jest sprzeczne z jej art. 190 ust. 5. Stwierdził ponadto, że ustawodawca nie powinien kształtować prawa w sposób, który powoduje, że TK nie ma możliwości wydania wyroku. Również Komisja Wenecka, analizując wymóg głosowania większością 2/3 głosów, w swojej opinii z dnia 11 marca 2016 r. wskazała, że zmiana ta paraliżuje działania TK, co podważa zasady: demokracji, praw człowieka oraz sprawiedliwości i praworządności.

W zaproponowanej ustawie znajdziemy też inne rozwiązania blokujące działania TK, jak: zasada rozpoznawania spraw na rozprawie, 60-dniowy lub 30-dniowy okres „wyczekiwania” na jej wyznaczenie oraz możliwość wstrzymania przez prokuratora generalnego rozpatrzenia rozprawy w przypadku jego nieobecności.

PREZYDENT WNIOSKUJE, WYBIERA...

Projekt ustawy zawiera też **wiele rozwiązań mających na celu podporządkowanie**

Trybunału Konstytucyjnego Prezydentowi RP (np. rozpatrywanie spraw poza kolejnością na wniosek prezydenta, rozpatrywanie w pełnym składzie na jego wniosek, wybieranie prezesa TK przez prezydenta spośród trzech, a nie dwóch kandydatów jak dotychczas, co miałoby zapewnić PiS-owi możliwość wybrania „swojego” prezesa TK w grudniu 2016 r., kiedy dobiegnie końca kadencja profesora Andrzeja Rzeplińskiego).

Jak widać, **politycy PiS pod przykrywką rzekomej próby kompromisowego zakończenia kryzysu konstytucyjnego zaproponowali raz jeszcze te same niezgodne z Konstytucją RP regulacje, które mają na celu paraliż działalności Trybunału Konstytucyjnego przy jednoczesnym podporządkowaniu go sobie przez Prawo i Sprawiedliwość**. Atak na organ mający na celu ochronę porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej oraz wolności i praw obywatelskich należy zakwalifikować nie jako próbę rozwiązania pogłębiającego się kryzysu, ale jako ciąg dalszy trwającego zamachu stanu, czyli pogwałcenia konstytucyjnego porządku państwa celem zwiększenia i utrwalenia władzy polityków PiS. Nie gasi się pożaru, dolewając benzyny, tak samo nie rozwiązujemy się kryzysu konstytucyjnego, paraliżując funkcjonowanie Trybunału i podporządkowując go w całości władzy ustawodawczej i wykonawczej. □

Autor jest adwokatem, doktorantem w Instytucie Nauk Prawno-Administracyjnych WPIA UW.

PALIWO PODATKOWE

*Naczelny Księgowy Kraju poszukuje środków na program 500+.
Najnowszy pomysł to podatek nałożony na paliwa.*

Maciej Kania

Kilka miesięcy temu Prawo i Sprawiedliwość kroczyło do zwycięstwa w wyborach, niosąc na sztandarach typowo socjalistyczne hasła. Wśród wielu pomysłów mających pomóc społeczeństwu znajdowały się takie jak „500 zł na każde dziecko” czy wsparcie finansowe dla tzw. frankowiczów. Zapomniano tylko w tym szaleństwie, że od 26 lat panuje nam miłościwie ustrój zwany powszechnie kapitalizmem, a pieniądze nie biorą się z drukarni, tylko z dóbr i usług wypracowanych w gospodarce – im szybsza sprzedaż dóbr i usług, tym szybszy obieg pieniądza. Dopiero obieg pieniądza, w połączeniu z takimi czynnikami jak bilans handlu zagranicznego, wpływa na nasze bogactwo.

Zaklinanie rzeczywistości poprzez nakładanie kolejnych podatków zwykle przynosi opłakane skutki. Gospodarka bowiem to bardzo skomplikowany zespół połączonych ze sobą naczyń, w którym nie bez znaczenia jest także psychologia (oczekiwania, percepcja). Drukowanie banknotów lub nieoparte stosowną analizą podnoszenie wydatków skutkuje zwykle nadmierną inflacją albo wzrostem zadłużenia gospodarki.

ZMALEJE ZYSK DO OPODATKOWANIA

Jest wiele przykładów krajów, które osiągnęły ogromne korzyści dzięki obniżaniu podatków (pisaaliśmy o tym w artykule *Jak z tymi podatkami bywa* „Czaso-pismo” 1/2016). W Polsce też już zdarzało się, że obniżki podatków np. na alkohol okazywały się korzystne dla budżetu.

Dziś rząd proponuje... podniesienie akcyzy na paliwo. Obecnie (podkreślam „obecnie”!) jego ceny są stosunkowo niskie i co ważne – w Polsce należą do najniższych



foto: Piotr Zabiński

Wzrost ceny nawet jeśli nie będzie katastrofalny, wpłynie w oczywisty sposób na koszty funkcjonowania ogółu przedsiębiorstw – bo każde w mniejszym lub większym stopniu korzysta ze środków transportu.



w Europie. Podwyżka o 10 czy 15 groszy na litrze zapewne nie zmniejszy krajowej konsumpcji. Jednak nie wiadomo, czy mieszkańcy Ostrawy lub Frankfurtu nad Odrą nadal będą skłonni zaopatrywać się u nas w paliwo, bo po podwyżce może im się to przestać opłacać. Nie sposób oszacować,

jakie przyniesie nam to straty, ponieważ wielkość sprzedaży obcokrajowcom nie jest widoczna w żadnym systemie, jeśli nie kupują na fakturę lub nie płacą kartą kredytową.

Wzrost ceny nawet jeśli nie będzie katastrofalny, wpłynie w oczywisty sposób na koszty funkcjonowania ogółu przedsiębiorstw – bo każde w mniejszym lub większym stopniu korzysta ze środków transportu.

W pierwszej kolejności zatem zmaleją dochody firm – wszystkich, bez wyjątku. Wszyscy bowiem wykażą większe koszty zakupu paliw. W efekcie spadnie przychód z tytułu podatków od spółek i działalności gospodarczych – czyli od ok. 3–4 milionów aktywnych podmiotów, dla których te właśnie wydatki stanowią koszt obniżający wielkość przychodu do opodatkowania. To oznacza, że z każdych

10 gr zysku osiągniętego z podwyższenia wysokości akcyzy trafi do budżetu już tylko ok. 8–9 gr (przy założeniu, że nie spadnie całkowita konsumpcja – a nie jesteśmy w stanie tego z całą pewnością stwierdzić, zwłaszcza w odniesieniu do wymiany przygranicznej).

WYŻSZE KOSZTY TO WYŻSZE CENY

W dalszej kolejności część podmiotów zajmujących się transportem zacznie podwyższać ceny – z pewnym opóźnieniem analizując rachunek zysków i strat, dojdą do wniosku, że muszą coś zmienić. Będą to pozornie niezauważalne ułamki, ale jednak nie bez znaczenia.

W konsekwencji bowiem, również pozwoli, zaczną rosnąć koszty zakupu poszczególnych dóbr (albo przez wzrost cen transportu, albo wymuszone w drodze negocjacji przez część dostawców), co już wprost i niemal automatycznie przełoży się na ceny detaliczne (często sklepy, szczególnie wielkopowierzchniowe, zakładają pewien poziom marży/narzut).

Z kolei wzrost poziomu cen detalicznych przełoży się wprost na poziom dochodu, który konsumentom pozostaje do rozdysponowania po zrealizowaniu najważniejszych zakupów, bądź w ogóle na spadek wielkości zakupów przez nich dokonywanych. Różnice także w tym przypadku będą niewielkie. Jednak jeśli połączymy te wszystkie elementy, to okaże się, że PKB wzrosło np. o ułamek mniej, niż mogło, a inflacja wzrosła o ułamek więcej.

Ponieważ większość wskaźników w gospodarce ma charakter szacunkowy, ciężko będzie wykazać bezpośredni związek poszczególnych czynników.

Co gorsza, skutek działania takich czynników, jak przyzwyczajenia konsumenckie, oczekiwania i nastroje, również w wyniku opóźnienia w reagowaniu podmiotów w różnych branżach, zwykle efekty działań w obszarze gospodarki przynoszą efekt dopiero po kilku latach, czyli najczęściej wtedy, gdy władza już się zmienia.

Tym sposobem z ewentualnym spowolnieniem gospodarczym spowodowanym zwiększeniem akcyzy na paliwo będą walczyć politycy rządzący w naszym kraju za 3–5 lat, gdy PiS może już nawet nie będzie istniał. □

SWOJSKIE JADŁO W SEJMOWEJ ZAMRAŻARCE



*Domowe pyzy, bigos, ćwikła pomysłu
cioci czy babcine konfitury są
znakomite, bo przygotowuje się je
metodami naszych prababek. Żeby
takie frykasy były zawsze pod ręką!*

Wojciech Cegielski

W sejmowej „zamrażarce” leży projekt ustawy o sprzedaży żywności przetworzonej przez rolników w tradycyjny sposób, a więc bez użycia szkodliwych dla zdrowia i psujących smak: konserwantów, polepszaczy, zagęstników, barwników, syntetycznych aromatów i tym podobnych dodatków. Biuro Analiz Sejmowych zgłosiło wątpliwości do tego projektu, choć trudno jednoznacznie stwierdzić, co skłoniło urzędników do takiej decyzji, tym bardziej że projekt jest zgodny z prawem UE. Wśród wielu rolników panuje przekonanie, że winne jest lobby wielkich producentów żywności, którzy obawiając się utraty części zysków, usiłują pomysł utracić.

Celem „zamrożonej” ustawy jest stworzenie rolnikom warunków do sprzedaży przetworzonych produktów przygotowanych wyłącznie w sposób tradycyjny, z własnej uprawy lub hodowli, przy czym regulacja precyzyjnie określa warunki, na jakich produkcja i sprzedaż może się odbywać. Rolnik jest zobowiązany (na wzór rozwiązań węgierskich i francuskich) do higienicznego przygotowywania swych specjałów, które muszą być oznakowane: gdzie, kiedy i przez kogo zostały zrobione; tym samym bierze on odpowiedzialność za jakość swych wyrobów.

Obecnie rolnicy mogą jedynie wytwarzać i sprzedawać własne płody rolne, jaja lub mięso. Przetworzenie (nawet tylko zapakowanie w folię) jakiegokolwiek warzywa czy owocu z zamiarem odsprze-

daży jest nielegalne, bowiem wymaga spełnienia norm sanitarnych obowiązujących w wielkich zakładach przemysłu spożywczego, a także uzyskania wielu innych zgód. Restrykcyjne przepisy powodują, że wyrób domowych specjałów jest w Polsce zaledwie marginesem marginesu produkcji żywności, a na rynku coraz częściej pojawiają się oszuści, niejednokrotnie są to spółki córki wielkich koncernów, i sprzedają żywność opatrzoną etykietkami „zdrowa”, która tak naprawdę jest wytwarzana metodami przemysłowymi i niewiele ma wspólnego z domowymi smakołykami.

Szybkie wprowadzenie ustawy jest istotne, bowiem dotyczy jednej z największych grup społecznych; według ostrożnych szacunków może na tym skorzystać około miliona osób. Ma ona pozwolić rolnikom uzyskać wartość dodaną z przetworzenia własnego surowca. Zyski ze sprzedaży nie tylko podreperują budżety domowe, ale też zahamują odpływ młodych ludzi z gospodarstw rolnych i zlikwidują szarą strefę sprzedaży produktów regionalnych. Co prawda przetwory domowe można niekiedy kupić „spod lady” na bazarze czy targowisku, jednak klienci nie wiedzą dokładnie, kto i gdzie je wytworzył, czy są faktycznie naturalne i jaki jest ich termin przydatności do spożycia.

Na ustawę czekają nie tylko rolnicy i rodzime łąsuchy, ale też smakosze z innych krajów (głównie zza zachodniej granicy), którzy są w stanie zostawić u nas pokaźne pieniądze, byle tylko spróbować swojskich rarytasów. □



fot. Archiwum BIG CYC

CZARNE SŁOŃCE NARODU

*z Jackiem Jędrzejakiem („Dżej Dżej”) i Krzysztofem Skibą („Skiba”),
liderami zespołu Big Cyc,
rozmawia Piotr Żabicki*

7 maja zagraliście na koncercie towarzyszącym manifestacji KOD-u. Nie boicie się, że stając po stronie „gorszego sortu”, narazicie się władzy: przestaną Was zapraszać na koncerty, nękać będzie Was skarbówka, śledzić będą smutni panowie, a ksiądz nie da rozgrzeszenia na łożu śmierci? Może nie warto się tak angażować?

„Dżej Dżej”: Wręcz przeciwnie, uczestniczenie w życiu politycznym i społecz-

nym uważamy za swój obowiązek. Rozumiem, że to, co robimy, może wyglądać jak pohukiwanie tatuśków, ale zdaje się, że mało kto ma odwagę powiedzieć dzisiaj to, co myśli. Oczywiście, że radykalne deklaracje na pewno będą się wiązały z medialnym ostracyzmem, ale chyba ważniejsze od radiowej playlisty jest własne sumienie. Wiem, że większość naszych kolegów z branży nie godzi się z tym, co się dzieje, więc obojętność jest dla mnie

niczym innym niż przejawem tchórzostwa. Najbardziej denerwuje mnie postawa obojętna typu „Ja tam nie słucham wiadomości, nie mam telewizora, nie interesuję się tym wszystkim”. Błąd! To nasza bierność powoduje, że większością stała się 1/3 narodu, która narzuca nam swoje konserwatywne pomysły na życie. Nie poszedłeś na wybory, przyczyniłeś się do zwycięstwa konserwy i to ty jesteś odpowiedzialny za ten syf! Nie chcę żyć ➤

w kraju rządzonym przez skrajną prawicę i zrobić wszystko, by to zmienić.

„Skiba”: Władzy narażamy się od zawsze. W czasach PRL-u jeden z koncertów Big Cyca w maju 1988 r. w Łodzi został rozbity przez milicję i SB. Mam nadzieję, że takie czasy i praktyki nie wrócą. 7 maja w Warszawie zagraliśmy na legalnej manifestacji antyrządowej. Ciągłe mamy w Polsce demokrację, a Polska jest członkiem Unii Europejskiej i każdy ma tu prawo do wyrażania swoich poglądów. Represji się nie obawiamy, choć wielu muzyków gratulowało nam odwagi. To myślenie trochę rodem z innej epoki. Nie uważamy się za szczególnie odważnych. Po prostu robimy to, co do nas należy, czyli satyrycznie komentujemy rzeczywistość. Big Cyc zajmuje się tym od prawie trzydziestu lat.

Wyдалиście niedawno nową płytę: „Czarne słońce narodu”, która jest krytyczna wobec dzisiejszej władzy. Przeciw czemu się opowiadacie?

„Skiba”: Ta płyta to nasza odpowiedź na politykę „dobrej zmiany”. Na działania takie jak łamanie konstytucji, wyrzucanie

z pracy dziennikarzy, którzy nie podobają się władzy, przydzielanie stanowisk ludziom mało kompetentnym tylko na podstawie prorządowych poglądów, zawłaszczanie państwa przez jedną partię, zwiększanie inwigilacji obywateli pod pretekstem walki z terroryzmem, stopniowa likwidacja mediów publicznych i przerabianie ich w media partyjne, planowana wycinka naszego skarbu narodowego, jakim jest Puszcza Białowieńska, ograniczenie funduszy, którymi dysponuje Rzecznik Praw Obywatelskich, cenzura kultury. Trudno, aby takie zjawiska nam się podobały.

„Dżej Dżej”: Jako weterani Pomarańczowej Alternatywy i NZS-u bardzo dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że w Polsce toczy się najważniejsza batalia od 1989 r., wobec której nie możemy pozostać bierni. Młodzi artyści niechętnie identyfikują się z polityką. Zainteresowani są karierami i miejscami na listach przebojów (Doda już fotografuje się z Macierewiczem!). Nie zdają sobie jednak sprawy, że obecny stan rzeczy już za chwilę doprowadzi do wypracowania narzędzi, które spowodują

nałożenie na twórców kultury politycznego kagańca, i to dużo bardziej skutecznego niż ten z czasów komuny. Tworzenie sztuki narodowej zgodnej z wytycznymi partii rządzącej sprowadzi kulturę do roli narzędzia propagandy. Możemy być pewni, że za chwilę sztuka nowoczesna i awangardowa będą eliminowane z życia publicznego. A i ta, którą my reprezentujemy, zostanie zepchnięta do piwnic i garaży. Będziemy musieli śpiewać o partyzantach, bohaterach narodowych i przegranych powstań lub ewentualnie o wiośnie i plaży w Juracie. A na to akurat nie mamy ochoty.

W niektórych mediach („Frona”) z powodu nowych piosenek określani jesteście jako „obrońcy układu III RP i koryta”. Czy za czasów rządów PO-PSL faktycznie było Wam tak dobrze?

„Skiba”: „Frona” to pismo wojujących i zaślepionych fundamentalistów katolickich, których zapał w szerzeniu skrajnych poglądów można porównać do zapału fanatycznych islamskich imamów. Poza tym nie mają poczucia humoru. Ich opinia nas cieszy, bo to oznacza, że napisaliśmy dobre piosenki, które ich wkurzają. Nie bronimy poprzedniej władzy. Za czasów PO-PSL wiele rzeczy zaniedbano, a sama władza mocno podgnała. Zmiany były konieczne, ale te, które proponuje PiS, to zmiany na grosze. Miała być odnowa Polski, a tymczasem jest pogorszenie jej opinii na arenie międzynarodowej, jest też drastyczny spadek wartości złotówki. Poprzednia władza przynajmniej zostawiła po sobie nowoczesne stadiony i szybkie autostrady. Obawiam się, że PiS zostawi po sobie zgłiszcza.

W historii zespołu wyśmiewaliście absurd i ułomności każdej władzy. Raczej nie macie jednoznacznie określonych, stałych sympatii politycznych. Rozumiem, że żadne ugrupowanie polityczne nie może u Was liczyć na stałą taryfę ulgową?

„Skiba”: Taka jest rola satyry, aby każdej władzy wytykać potknięcia. Satyra jest ważnym elementem systemów demokratycznych. To jej płuća, przez które oddychają wolność słowa i kultura. Od lat reprezentujemy nurt rocka publicystycznego





fot. Piotr Olczak

Koncert 7 maja 2016 r. w Warszawie.

i w wielu piosenkach złośliwie odnosiliśmy się do różnych ugrupowań politycznych. Zawsze śmieszyli nas politycy zadufani w sobie i napompowani sztuczną powagą niczym koło od traktora. Satyrę tępi się tylko w krajach autorytarnych, takich jak Iran, Kuba, Tadżykistan, Korea Północna, Zimbabwe i wiele innych. W wolnym świecie artysta może wyśmiewać się z rządzących elit bez narażania się na represje.

Czyli polityka demoralizuje każdego?

„Dżej Dżej”: Niestety trzeba mieć dużą odporność, by oprzeć się wszystkim pokusom, które oferuje władza. Nie każdy potrafi poradzić sobie z syndromem Boga. Im niżej w hierarchii, tym gorzej. Nagle chłop wyrwany od pług, urzędnik z małej dziury czy kierowca autobusu staje się kimś, komu wszyscy czapkują, prawią komplementy, kogo uwielbiają. Przecież to powoduje w mózgu nieodwracalne zmiany, które czynią potworne spustoszenie w psychice człowieka. Z dnia na dzień staje się kimś innym. Nie ma już fajnego Cześka czy Zbyńka, są pan Czesław i pan Zbigniew. W Polsce jest to szczególnie widoczne. Kiedy Paweł Kukiz został posłem i na koncercie miał garderobę obok nas, nie potrafił nawet przyjść powiedzieć

„cześć”, mimo iż kiedyś się kumplowaliśmy. Unosił się nad ziemią. Mamy inne poglądy, ale to nie znaczy, że mamy się nie szanować. Tak to jest z politykami.

„Skiba”: Polityka to twarda gra. Także w liberalnej demokracji nie jest to miejsce dla osób szczególnie wrażliwych. Te delikatne, o melancholijnym charakterze i bogatym życiu wewnętrznym raczej nie powinny zajmować się polityką. Bo to rodzaj wyrafinowanych szachów dla ludzi bez skrupułów. Co nie oznacza, że w polityce nie można załatwić kilku ważnych rzeczy dla dobra ogółu. Nie lubimy takich uogólnień, że „wszyscy politycy kradną”. Prawdą jednak jest, że władza wielu odmienia. Niestety na gorsze.

A może sami spróbujecie sił w polityce, jak Wasi koledzy muzycy – Kukiz i Liroy?

„Skiba”: Podoba nam się to, co robimy do tej pory, i nie chcemy niczego zmieniać. Zapewniamy, że nie mamy ambicji politycznych. Nie w głowie nam mównica sejmowa. Wolimy scenę rockową.

Czy uważacie, że marsze, koncerty i satyra wystarczą, aby Polska przez obecne władze nie została skierowana

w złą stronę? Wydaje się, że duża część społeczeństwa jest obojętna wobec tego, co się dzieje, a pozostali podzielili się na dwa wrogie obozy.

„Dżej Dżej”: Marsze opozycji to protest, który ma bardzo optymistyczne przesłanie. Nie ma tu miejsca na agresję, przemoc i awanturnictwo. Jest muzyka, są dowcipne hasła, dobra energia, przypomina mi to trochę Pomarańczową Alternatywę z dawnych lat. Tworzy się poczucie wspólnoty, odpowiedzialności, dojrzałości. To bardzo dobry proces, dlatego lubimy włączać się w takie akcje. Pokojowe akcje, które powinny uzmysłowić rządzącym, że zjednoczona opozycja jest liczącą się siłą. Oczywiście ekipa rządząca udaje, że tego nie ma, ale gwarantuję Ci, że wnikliwie obserwuje wszystkie działania i strasznie ją to gryzie. Dowodem są artykuły o udziale Big Cyca w imprezach KOD-u od „Gazety Polskiej” po „Do Rzeczy”. Wylali na nas wiadra pomyj, udowadniając tym samym, że są wściekli. Polacy to dziwny naród – na święta wszyscy się całujemy i składamy uduchowione życzenia, a zasoby nienawiści mamy w sobie głębsze niż pokłady węgla w kopalni „Bogdanka”. Społeczeństwo jest podzielone, a władza tę nienawiść jeszcze podsycą. Zwróć uwagę na język rządowych mediów. Jest pełen pogardy, prostactki, przyprowadzony epitetami spod budki z piwem. Pewnie dociera do prostych ludzi, ale powoduje, że pęknięcie w narodzie ciągle się powiększa. My walczymy swoją bronią, czyli humorem i satyrą. Jak powiedział Andrzej Stasiuk: *Nic tak nie osłabia wódzów narodu, jak robienie sobie z nich jaj. Panowie i panie od prezesa może i mają wiele fajnych cech, ale poczucia humoru ani krztyny.*

„Skiba”: Dla nikogo nie jest zaskoczeniem, że od pewnego czasu mamy jakby dwie Polski. Jedna jest pełna uprzedzeń i lęków, zakłęb i zabobonów, to Polska fałszywych mitów historycznych i strachów przed światem, pełna bólu i pretensji, uważająca się za wyjątkową i świętą. Druga to Polska otwarta na świat, która chce być ważnym i normalnym krajem w Europie, z nowoczesną gospodarką i tolerancyjnym społeczeństwem. Te dwie Polski się nie cierpią. Temperatura sporu jest podsycana ➤

przez polityków obu stron. Mamy nadzieję, że nie dojdzie do żadnego groźnego wybuchu, a dwie Polski nauczą się ze sobą żyć mimo konfliktu. Jest jeszcze trzecia Polska – która milczy, nie chodzi na wybory i której jest wszystko jedno.

W tekstach piętnowaliście różne negatywne zjawiska społeczne: rasizm, rosnące dysproporcje majątkowe, bezdusność elit. W czym tkwi źródło Waszej wrażliwości społecznej?

„Skiba”: Artyści są jak czujniki dymu ostrzegające przed pożarem. Możemy głośno krzyczeć o niesprawiedliwości albo gdy komuś dzieje się krzywda. Możemy piętnować patologie społeczne, jak również wykorzystywać swoją popularność, włączając się do akcji charytatywnych. Takie cechy jak wrażliwość społeczna wynosi się z domu. Nas mamy uczyć, aby zawsze pomagać słabszym.

Wiem, że „Skiba” był kiedyś wydawcą podziemnego pisma satyrycznego „Przebieganie Pały”. Satyra jest nadal mocno obecna w Waszych tekstach. Łatwiej pisało się teksty wtedy czy teraz, do nowej płyty, w czasach rządów PiS-u?

„Skiba”: To jednak dwie różne epoki. Trudno porównywać dawny PRL i rządy PiS-u, choć pewne podobieństwa są, np. szukanie wroga i straszenie „obcymi” z Zachodu, którzy czyhają na nasz kraj; sztuczne wzmoczenie czujności jakby naprawdę ktoś z Niemiec, Anglii czy USA chciał na nas napaść. Wielu ulega tej propagandzie,

choć to o tyle śmieszne, że dziś jesteśmy członkiem NATO i UE. Jak widać, Niemiec do postraszania Polaków zawsze się przydaje. Rzucanie bezsensownych oskarżeń o zdradę też jest podobne. W komunie każdy, kto krytykował władzę i upominał się o prawa człowieka, był ogłaszany zdrajcą. Dziś każdy, kto krytykuje PiS, może narazić się na zarzut: „zdrady”, „targowicy” czy nawet bycia „gestapowcem”. Takie nierozważne i głupie rzucanie oskarżeń doprowadziło do zabicia sensu tych słów. Dziś nic już nie znaczą. Rządy PiS-u to wspaniała inspiracja do pisania tekstów satyrycznych. Ja i Jacek Jędrzejak (autor większości tekstów) nie mieliśmy z tym problemów.

Punk rock to umiowanie wolności, ska to radość i energia. Wasza muzyka jest miksem tych gatunków. Czy odzwierciedla Wasze osobowości?

„Skiba”: Jesteśmy ludźmi otwartymi o bardzo pogodnym i radosnym usposobieniu. Cieszymy się, że gramy już tak długo, wydajemy płyty i że ciągle tysiące fanów chcą nas słuchać i przychodzić na koncerty. Uwielbiamy przygody i wyzwania. Od lat jesteśmy wolni i robimy to, co chcemy. Wolność w sztuce, także w muzyce rockowej, jest zdecydowanie najważniejsza. Bez tego granie nie miałoby sensu.

„Dżej Dżej”: Wolność zawsze była dla nas najwyższą wartością. Śpiewaliśmy o niej w 1985 r. w Jarocinie jeszcze jako członkowie zespołu Rokosz. Walczyliśmy o nią na happeningach Pomarańczowej Alternatywy, śpiewaliśmy o niej w Big Cycu. Wiemy, jak łatwo ją stracić i jak trudno od-

zyskać. Reggae, ska i punk rock to coś, co jest nam najbliższe, środek artystycznego wyrazu, z którym się całkowicie identyfikujemy. Skuteczny! Posłuchajmy The Clash, Dead Kennedys – dzięki tym facetom świat stał się trochę lepszy. Nagraliśmy piosenki, które są naszym głosem w sprawie „bitwy o przyszłość”. Rock to muzyka buntu i protestu, dlatego i my zdecydowaliśmy się powiedzieć NIE! Złe czasy zawsze miały swój oddźwięk w muzyce. Gdyby nie wojna w Wietnamie, nie byłoby festiwalu w Woodstock. Gdyby nie napięta sytuacja w Irlandii, nie byłoby The Cranberries i U2. Gdyby nie stan wojenny, nie byłoby Dezertera. Gdyby nie Radio Maryja, nie byłoby płyty „Moherowe berety”.

Artyści rockowi zawsze powinni być czujni i trwać na posterunku. □



Okładka płyty BIG CYC „Czarne słońce narodu”.





LIDIA STANISŁAWSKA
piosenkarka,
artystka kabaretowa,
pisarka

Opolskie wspominki, czyli leć głosie...

Zacznę od historyjki często opowiadanej przez mistrza Młynarskiego. Otóż pewien znany muzyczny dziennikarz wytoczył się z pofestiwalowego bankietu, coby tchu zaczerpnąć, i stworzył z trudem pierwsze drzwi, które napotkał. Były to drzwi zaparkowanego przed hotelem Opole samochodu-chłodni. Uciął sobie w nim drzemkę. Kiedy go uwolniono, rzekł z uśmiechem na odmrożonym licu: – W Opolu się jest nie do zdarcia!

Zawsze przypominają mi się te słowa, kiedy w czerwcowy wieczór słyszę fanfary rozpoczynające karnawał polskiej piosenki. Sygnał wymyślony przez Bogusława Klimczuka sprawiał, że pustoszały ulice, a tylko szyby były niebieskie od telewizorów. Zmieniały się trendy, wykonawcy, prowadzący, a sygnał pozostał. Występowałam w Opolu kilkakrotnie, za każdym razem (niech żyje brak skromności) wyjeżdżając wyróżniona. Nie po to jednak tam jechałam. Chciałam posmakować festiwalowego życia, obserwować je z pozycji pozascenicznej.

Panowała atmosfera niezwykła. Radosne spotkanie znających się osób, bo „nie było tak ciasno w eterze”, jak mawia mój kolega Zbyszek Hołdys. Byliśmy sobie bliżej, gdyż mamona i presja rywalizacji nie trzymała nas w tak krwiożerczym uścisku. A jednakowe stawki ministerialne za koncerty nie pozwoliły się rozwinąć zawiści. Prawie się nie spało – wesołe życie toczyło się albo w restauracji hotelu Opole, albo w słynnym klubie Pajak. Ktoś (a pianistów było wielu) siadał przy instrumencie, towarzystwo śpiewało, tworzyły się szlagwerty, dykteryjki, słuchało się opowieści Jonasza Kofy czy piosenek „wyklętych” Krzysia Daukszewicza. Komentowano koncerty i wracano pamięcią do dawnych festiwali. Dowiedziałam się wtedy, że gdyby w 1963 r. nie wypchnięto siłą na scenę młodej studentki PWST z Krakowa (Ewy Demarczyk), to może nigdy nie poznalibyśmy urody utworu „Karuzela z ma-

donnami”. Uśmiełam się z opowieści, jak to znany, acz konserwatywny krytyk muzyczny Andrzej Ibis-Wróblewski spytał Niemena: – Przeciw czemu pan tak krzyczysz, panie Niemen?

– Ano przeciw zawiści i nietolerancji, panie Wróblewski – odpowiedział niezrażony artysta.

Próbowałam sobie wyobrazić magię występu Anny German, w 1964 r. śpiewającej w strugach deszczu „Tańczące Eurydyki”, i wkurzenie partyjniaków w 1981 r. po tym, jak Iza Trojanowska w czerwonym krawacie zrobiła pastisz utworu „Podaj cegłę”.

Na oddzielne opracowanie zasługuje zabawa ciuciu-babkę z cenzurą, która nawet w niewinnych tekstach szukała podtekstów. Ingerowała nie tylko w słowo, ale i wygląd. Reżyser Janusz Rzeszewski biegł więc po scenie ze spinakami i podpinął muzykom za długie włosy. Cud, że udało się niczego nie zmienić w superodważnym stroju Halinki Frąckowiak, który pewnie zamówiła u kowala, sukienka była z metalu i obnażała talię oraz piękne nogi. Potem cała Polska dywagowała – piosenkarka miała coś pod spodem czy nie? Pozwolono jej wystąpić, ale kamerzyści mieli zakaz zbliżeń. *O tempora, o mores!*

Dziś obnażanie się przy mikrofonie to prawie powinność! Kryteria tzw. przyzwoitości też się zmieniły! W 1971 r. debutantka piosenki kabaretu „Elita” „A mnie się marzy kurna chata” już na próbie wywołała emocje. Nestor Fogg prosił wrocławiaków: – Pano- wie, podkreście to „n”, bo będziecie źle odebrani!

A Wojtek Młynarski z właściwym sobie poczuciem humoru dorzucił, by raczej skupili się na zdaniu „z wolna grubiej ci paluszki”: – Proszę o wyraźną pauzę między ci a paluszk!

Zapraszam więc do uważnego słuchania piosenek tegorocznego festiwalu, bo (cytując Goethego) *Gdzie słyszysz śpiew, tam śmiało wstąp, tam dobre serca mają...*

**PANOWAŁA ATMOSFERA NIEZWYKŁA.
RADOSNE SPOTKANIE ZNAJĄCYCH SIĘ OSÓB,
BO „NIE BYŁO TAK CIASNO W ETERZE”,
JAK MAWIA MÓJ KOLEGA ZBYSZEK HOŁDYS.
BYLIŚMY SOBIE BLIŻSI, GDYŻ MAMONA
I PRESJA RYWALIZACJI NIE TRZYMAŁA
NAS W TAK KRWIOŻERCZYM UŚCISKU.
A JEDNAKOWE STAWKI MINISTERIALNE
ZA KONCERTY NIE POZWOLIŁY SIĘ
ROZWINĄĆ ZAWIŚCI.**

Muzyczna turystyka

Oby wakacyjnym koncertom z Państwa udziałem jak najczęściej towarzyszyło zdanie „Nie przepadam za muzyką poważną, ale akurat ta tutaj całkiem mi się podoba”.



ANNA SCHWERIN
muzykolog,
dziennikarz muzyczny,
manager kultury

Czerwiec to miesiąc graniczny: połowa roku kalendarzowego, koniec roku edukacyjnego oraz sezonu artystycznego w instytucjach kultury. Dla wielu artystów nie oznacza jednak początku leniwych wakacji. Bowiem większość instrumentalistów, śpiewaków, scenografów, reżyserów dwa najbliższe miesiące spędzi w pracy, tworząc zespoły festiwalowe lub przemieszczając się po rozlicznych kurortach z letniami recitalami. A to wszystko w ramach promocji regionów i turystyki muzycznej – coraz bardziej liczącej się gałęzi segmentu podróży.

WYJAZDOWO LUB NA MIEJSCU

Turystyka muzyczna nie jest skomplikowana. Ja nazywam ją aktywnym spędzaniem czasu dla leniwych. Najpierw wybieramy najbliższy nam gatunek (jazz, rock, folk, klasyka) i wyszukujemy w sieci konkretny festiwal, np. <http://pl.allexciting.com/>. Sprawdzamy program, rezerwujemy noclegi, bilety i odliczamy dni do wyjazdu. Można też dać się ponieść przygodzie i tam, gdzie wypoczywamy, wyszukać koncerty. Zapewniam, że wszelkich informacji dostarczą miejscowi władze. Przykładem może być choćby cykl **Muzyka Zaklęta w Drewnie**, od dziewięciu już lat organizowany przez Małopolską Organizację Turystyczną w zabytkach Szlaku Architektury Drewnianej.

Standardowo letnie imprezy muzyczne odbywają się na świeżym powietrzu i tylko wyjątkowy kataklizm pogodowy powoduje ich odwołanie. Dlatego w dniu wydarzenia wszyscy z niepokojem śledzą komunikaty meteorologiczne lub po prostu patrzą w niebo. Jeśli leje i wieje, tylko pozornie łatwiej jest artystom, którzy korzystają

z zadaszonych scen, zbudowanych tak, aby chronić kosztowny sprzęt nagłaśniająco-oświetleniowy. W lekkich, zwiewnych strojach, szarpani podmuchami wiatru, wręcz marzą o sztormiaku i kaloszach. Publiczność radzi sobie całkiem nieźle. Turyści-melomani zwykle mają swój niezbędny: pelerynę przeciwdeszczową, koc, buty turystyczne, ciepłe skarpety, krem

przeciw komarom. Parasole w warunkach polowych się nie sprawdzają, bo zastępują innym widzom scenę.

W PLENERZE MUZYKA DA SIĘ LUBIĆ

Poza pogodowym pechem, który się czasem zdarza, imprezy plenerowe mają same zalety. Po pierwsze – nie obowiązują na nich długie suknie, fraki, smokingi, biżuteria, szpilki. Po drugie – nie kolidują z wakacyjnymi planami i same nas znajdują, np. gdy w środku upalnego dnia schronimy się w kościele i trafimy na próbę do wieczornego koncertu. Może się okazać, że wtedy właśnie zakochamy się w muzyce dawnej. A może podczas czerwcowej wycieczki do Kazimierza Dolnego odkryjemy dla siebie polską muzykę ludową, która od ponad dwudziestu lat jest naszym cenionym towarem eksportowym? Odbywa się tam bowiem **Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych** (w tym roku 24–26 czerwca).

I jeszcze jedna ważna informacja – większość letnich widowisk jest niebiletowana, ale przecież bezpłatne nie oznacza gorsze. Występy na świeżym powietrzu są zawsze przemyślane pod względem programu i artystów. Mają sprawiać przyjemność melomanom, ale też skłonić przypadkowych odbiorców do przełamania oporów przed rytuałem filharmonii czy teatrów muzycznych. Są również doskonałą szkołą życia dla młodych wykonawców, którzy mają okazję sprawdzenia się w nieprzewidywalnych warunkach polowych. Nie od dzisiaj wiadomo, że repertuar popularny – a taki latem dominuje – jest najtrudniejszy do wykonania, ponieważ stoją za nim niezapomniane interpretacje legend sceny. □



WIĘKSZOŚĆ LETNICH
WIDOWISK JEST
NIEBILETOWANA,
ALE PRZECIEŻ BEZPŁATNE
NIE OZNACZA GORSZE.
WYSTĘPY NA ŚWIEŻYM
POWIETRZU SĄ ZAWSZE
PRZEMYŚLANE
POD WZGLĘDEM
PROGRAMU I ARTYSTÓW.



JAK ŻYĆ, CZYLI O SZCZĘŚCIU



ŁUKASZ MALINOWSKI,
doktor filozofii PAN,
prezes Stowarzyszenia
AQDUCT

*Najważniejsze, żeby pytanie o drogę do szczęścia w życiu stawiać sobie, a nie innym.
Bo to przecież my będziemy nią podążać.*

SCENA 1 – konsternująca

Przedszkolne życie. Dzieci w zapamiętaniu kolorują, odwzorowują, siadają w kole, odpowiadają. Pytania ukierunkowane, dzieci sobie radzą. Rodzeństwo, zwierzątka, wreszcie – zawód rodziców. Moja córka po chwili namysłu mówi niepewnie: tata jest filozofem. Konsternacja. Jednak fachowy głos pani wyraża zaniepokojenie w postaci odpowiednio stonowanych trzech „o”. Taka reakcja jest bardzo pozytywna. Zazwyczaj owe „ooo” przybierają inny kształt. Pierwsza litera wyraża zdziwienie, by przechodząc płynnie, wybrzmieć ostatnią w rozczerwaniu. I jest to niestety zrozumiałe – bo cóż to za zawód: filozof? Można nim być z ciekawości, z życia, z pasji, po jednym głębszym – ale z zawodu?

SCENA 2 – definiująca

„Kim pan jest?” – pada z przestrzeni społecznej. Kim jestem? To chyba najtrudniejsze pytanie świata – cóż ma odpowiedzieć filozof? Człowiekiem, ojcem, mężem... Całego życia nie wystarczy na skondensowanie odpowiedzi. Z pomocą przychodzi jednak pytający: „Jak filozof, to pan powiedz, jaki jest sens życia?”. W sumie to znana kontynuacja – o co innego można zapytać filozofa?

SCENA 3 – na chwilę polityczna

„Jak żyć?” – padło swego czasu pytanie, robiąc karierę godną i zagadnienia, i poszukiwanej odpowiedzi. Zauważmy jednak – siła akcentu została w nim przeniesiona – z celu (sensu) na możliwość jego realizacji. W pytaniu tym nie ma zarysowanego dramatyzmu finału, lecz drogi prowadzące do jego osiągnięcia. Trudno o bardziej syntetyczne odwołanie do starożytnego problemu.

SCENA 4 – rekapitulacyjna

Kiedy pomyślimy o naszym życiu i zastanowimy się, jaki cel nam przyświeca, możemy wymieniać wiele rzeczy – szczęśliwą rodzinę, dobrą pracę, podróże po świecie, bogactwo, sławę, święty spokój. Pytając dalej: A dlaczego właśnie to? – po chwili namysłu dotrzemy do celu; ponieważ właśnie to ma nam dać szczęście. Owo piękne słowo jest kluczem naszej tragikomedii. Wydaje się, że w większości zgodzimy się, iż pragniemy być szczęśliwi. Różnie możemy szczęście postrzegać, lecz ono samo pozostanie niezmiennie. Łatwo powiedzieć, ale jak zrealizować? Jak żyć?

SCENA 5 – starożytnie historyczna

Ileokroć powraca temat osiągnięcia szczęścia w życiu, pojawiają się ONI, filary naszej cywilizacji, niedościgłe wzory (lub prościej – bardzo

dawni, żyjący w sprzyjającym klimacie i niesprawiedliwym społeczeństwie greccy myśliciele). Czy z nudów, czy też z potrzeby uczynienia czegoś dla ludzkości stworzyli koncepcje i teorie fundamentalne. Wśród nich są i te, które próbują odpowiedzieć na pytanie postawione kilka lat temu polskiemu premierowi: „Jak żyć?”. Choć możemy przeczuwać, że pod owym „jak” kryło się bardziej brutalne „za co?”. Niech jednak otworzy nam pole do rozważań. Zatem: Jak żyć, by osiągnąć szczęście?

SCENA 6 – realizacyjna

Rozsądną ścieżką dochodzenia do szczęścia jest pytanie o to, co nas uszczęśliwia. Przypomnijmy sobie chwile, które uznaliśmy za takie lub też sytuacje, które zdefiniowalibyśmy jako: „Teraz jestem szczęśliwy/wa”. Nasza głowa pełna jest już rajszych plaż, mórz i jezior, grona przyjaćli wokół. Czas na krok drugi – realizację. Hedoniści (to ci bardziej ➤



nys. Paweł Gayczak

radikalni) i epikurejczycy (trochę rozsądniejsi) uznali, że to realizacja przyjemności sprawia, iż jesteśmy szczęśliwi. Zatem należy z życia korzystać. Pomyślmy, co chcemy robić, i po prostu zróbmy. Na początku wydaje się to trudne, ale trochę praktyki...

SCENA 7 – krytyczna

Korzystający w ten sposób z życia Diogenes dostrzegł pewien minus. I o dziwo, nie były to topniejące finanse, lecz nuda. Przyjemności, podobnie jak dodrukowywane pieniądze, napędzały ich inflację. Diogenes dostrzegł również, że wkradają się w jego życie lęk i obawa. Aby się temu przeciwstawić, pozbył się majątku, zamieszkał w beczce (odpowiedniku dzisiejszego kartonu) i przyjął przydomek „Pies”. Brak trosk, zobowiązań i powinności czyni nas wolnymi. Dopiero z tej pozycji możemy dostrzec prawdziwe szczęście. Nie podzielać pasji mieszkania w beczce, warto przemyśleć nauki Diogenesa.

SCENA 8 – zdystansowana

Wreszcie najtrudniejszy, ostatnio coraz modniejszy stoicyzm; gardzący przyjemnością (jako pozorem szczęścia), uznający, że na świat nie mamy wielkiego wpływu. Jedyne, co możemy uczynić, to dystansować się wobec rzeczywistości, przyjmując rolę „pozytywnie obojętną”. Dopiero z pozycji wewnętrznej emigracji możemy uzyskać spokój (stoicki) potrzebny do realizacji rzetelnej drogi ku szczęściu. Kiedy już więc np. splączemy się finansowo do szczętu, będziemy mogli dnia następnego ćwiczyć osiągnięcie dystansu wobec świata i rzeczywistości. Jedyne, czego brakuje tym koncepcjom, to uwzględnienia w nich rodziny czy przyjaciół. Warto też zauważyć, że ciężko w tych koncepcjach dostrzec miejsce na zaangażowanie w politykę. Może nie kroczy ona w parze ze szczęściem?

SCENA 9 – puentująca

Chociaż jestem filozofem i znam wiele dróg do szczęścia, nie potrafię jeszcze odpowiednio przygotować córeczki do przedszkolnej prezentacji zawodu taty. Ale wygląda na to, że córeczka jest szczęśliwa. Podobnie jak ja. □



fot. archiwum prywatne

BRACIA MNIEJSI

Mówi się, że stosunek do zwierząt jest miarą człowieczeństwa. Biorąc pod uwagę cierpienie wielu czworonogów, jakoś blado wypada to nasze człowieczeństwo.

Kama Scudder

W Polsce 7 mln psów ma właścicieli, co stawia nas na czele Europy. Nic tylko się cieszyć, że Polacy są coraz większymi miłośnikami zwierząt, ale czy naprawdę? Wśród tych czworonogów są zarówno „kanapowce” i te przykute na całe życie do grubego łańcucha, nierzadko pozbawione budy i wody. Doliczmy do tego kolejne miliony psów bezdomnych, któ-

re najczęściej kiedyś miały dom. Jednak znudziły się, bo były stare, rozchorowały się, ich rasa wyszła z mody albo trzeba było jechać na wakacje, a babcia nie chciała zaopiekować się pupilem.

MODNA ZABAWKA

Kiedyś szokowały nas artykuły o tym, że słynni projektanci szyją ubranka dla zwierząt, a celebryci kupują swoim pod-

opiecznym obróżki wysadzone diamentami. Dziś moda na najdziwniejsze wdzianka i kombinezony zawitała do Polski. Gdy widzę yorka przebranego za kowboja albo żołnierza, zaciskam zęby. On też, bo nogaweczki blokują mu ruchy i chodzi niczym robot. Ale to z dobroci serca, żeby nie zmarł! Do tego jeszcze obowiązkowe butki, przecież łapki trzeba chronić przed solą, wodą i innymi świństwami. Mam ochotę namówić właścicielkę, żeby jednak zdecydowała się na pluszową zabawkę i przebierała ją do woli. York to żywy pies, a w dodatku terier!

Wśród zwierząt, które mają troskliwych opiekunów, są też te „nadzaopiekowane”. Lekarze weterynarii mówią o chorobach z dobrobytu. Ludzie tak bardzo chcą okazać uczucia swemu ulubieńcowi, że tuczą go na potęgę. Większość czworonogów jest łakoma, więc wcinają bez opamiętania wtykane im słodkie ciasteczka, wędliny pełne konserwantów albo, co gorsza, czekoladę będącą dla nich śmiertelną trucizną!

MÓJ PIES, MOJA RZECZ

Wiele lat temu zachwycił mnie Jacek Kuroń. Powiedział, że kumpluje się z fajnym jamnikiem. No właśnie – nie jest właścicielem, tylko przyjaźni się. Niestety zbyt wielu ludzi traktuje swoje psy czy koty zupełnie inaczej – jak własny przedmiot. Gdy próbuję delikatnie zwrócić uwagę jakiegoś „posiadaczowi” psa, że nie należy go bić, słyszę: „to mój pies i będę z nim robił, co chcę!”. Wielu ludzi czuje się całkowicie bezkarnie.

Staram się w miarę możliwości wspomagać schroniska dla bezdomnych zwierząt. Ileż nasłuchałam się historii o ciemnej stronie człowieczeństwa. Rodowodem mojego pieska jest skrzynka warzywna. Jego „dobry pan” po prostu zostawił maluchy na giełdzie owocowo-warzywnej. Pewnie liczył, że sprzeda je i zarobi parę złotych, ale się nie udało, więc poszedł swoją drogą. Zawsze lepiej, niż gdyby zostawił szczeniaki w lesie lub utopił.

BARBARZYŃSKIE EKSPERYMENTY

To wszystko jest jedynie wierzchołkiem góry lodowej. Nie tylko psy są be-



fot. archiwum prywatne

Mati ma już dwa lata i jest najlepszym przyjacielem Kamy (autorki artykułu). Dawno zapomniał o złym dzieciństwie.

stiaśko katowane i mordowane, inne zwierzęta również. Dość wspomnieć o wciąż powtarzanych eksperymentach dla studentów, które kojarzą mi się z udowadnianiem, że Ziemia jest okrągła. Ileż razy można drażnić prądem system nerwowy kota, żeby zaobserwować jego niezmiennie te same reakcje?! A testowanie kosmetyków? Widziałam zdjęcie, na którym króliki zamknięto do małych skrzynek niczym trumienki i wystawiono im tylko łebki. W ten sposób wielka francuska firma kosmetyczna testuje tusze do rzęs, farby do włosów itp. Może zaangażowałyby jednak klientki zamiast królików? Długo można wyliczać przykłady okrucieństwa ludzi wobec braci mniejszych, m.in. ubój rytualny, chów klatkowy drobiu, hodowle zwierząt futerkowych. Człowiek chyba aż nadto czuje się królem planety. Tym bardziej że jest praktycznie bezkarny!

PRAWO TYLKO W TEORII

ONZ już w 1977 r. uchwaliła Światową Deklarację Praw Zwierząt. Nie ma ona mocy prawnej, chodzi o zwrócenie uwagi na konieczność ochrony żywych

stworzeń przed okrucieństwem człowieka. W Polsce jest ustawa, ostatnie poprawki wprowadzono w 2015 r. Za znęcanie się uznaje się w niej nawet złośliwe straszenie i drażnienie! Zgodnie z art. 6 ustawy – kto zabija zwierzę lub znęca się nad nim, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności lub więzieniu do 2 lat i zakazowi posiadania zwierząt nawet do 10 lat. W praktyce wygląda to zupełnie inaczej, bo często już policja umarza dochodzenie albo prokurator i sąd uznają znęcanie się czy zabicie zwierzęcia za czyn o niskiej szkodliwości społecznej. W 2000 r. inspektorzy TOZ zarejestrowali 14 tys. przypadków znęcania się, ale nie zapadł żaden wyrok! Gdy dojdzie do rozprawy, może zakończyć się ona w ten sposób: pewnego człowieka za bestialskie zabicie psa skazano na 3 miesiące ograniczenia wolności, 20 godzin prac społecznych i 50 zł na rzecz organizacji wspierającej zwierzęta. Nawiasem mówiąc, nawiązka może wynieść nawet do 100 tys. zł! Jak widać, sędziowie też chyba uważają, że zwierzęta to istoty, które nie czują i nie cierpią. □

WIĘZIENIE **za** PORONIENIE

*Najnowszy projekt ustawy antyaborcyjnej godzi w godność i zdrowie kobiet.
Jest restrykcyjny, nie zapewnia rzetelnej edukacji seksualnej,
lekceważy też kwestę antykoncepcji.*

Magdalena Sapińska

Od kilku tygodni trwa gorąca dyskusja na temat zaostrzenia ustawy antyaborcyjnej. Tysiące kobiet nie tylko w naszym kraju, ale nawet za granicą protestują przeciwko odbieraniu Polkom prawa do decydowania o sobie, czyli przeciwko całkowitemu zakazowi aborcji. Na jednej z manifestacji prof. prawa Monika Płatek podkreślała, że w Polsce powinna być ona legalna, bezpieczna i rzadka. *Ten, kto decyduje o płodności człowieka, decyduje o jego życiu. Proponowana ustawa nie dotyczy tylko pełnego zakazu aborcji, a odbiera prawo kobietom do decydowania, czy, z kim i w ogóle chcą posiadać dzieci* – mówiła.

Całkowity zakaz aborcji obowiązuje tylko w siedmiu krajach na świecie... i żaden z nich nie jest krajem muzułmańskim, natomiast wszystkie są katolickie – to Watykan, Malta, Chile, Nikaragua, Gwatemala, Salwador, Dominikana.

W historii Europy za bezwzględny zakazem stała zawsze władza totalitarna. Istniał w nazistowskich Niemczech, w stalinowskiej Rosji, za czasów rządów Vichy we Francji i komunistycznej dyktatury Ceaușescu. Czy będzie obowiązywał również w Polsce? Przypomnę, że nawet w PRL-u, zgodnie z Ustawą z 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, dokonywanie aborcji było możliwe w trzech przypadkach:

- gdy za przerwaniem ciąży przemawiały wskazania medyczne dotyczące zdrowia płodu lub kobiety ciężarnej;
- gdy zachodziło uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa;

• ze względu na trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej.

W praktyce stosowania tej ustawy najczęściej powoływano się na względy społeczne. Rozporządzenie ministra zdrowia pozwalało bowiem na dokonanie aborcji na podstawie oświadczenia kobiety o tym, że znajduje się ona w ciężkich warunkach życiowych.

Obowiązująca dziś ustawa nazywana „kompromisem aborcyjnym”... należy do najbardziej restrykcyjnych w Europie. Dopuszcza aborcję wyłącznie w trzech sytuacjach: zagrożenia życia i zdrowia matki, poważnego uszkodzenia płodu oraz ciąży w wyniku czynu zabronionego (gwałt, kazirodztwo).

Z tak zwanego kompromisu nie są zadowoleni ani zwolennicy tego, by kobiety miały prawo wyboru, ani zwolennicy całkowitego zakazu aborcji. Od momentu przyjęcia ustawy w 1993 r. nie było roku, w którym nie proponowano jakichś poprawek, mających na celu albo jej złagodzenie, albo zaostrzenie. Jeden z ostatnich projektów obywatelskich, opracowany przez fundację „Ordo Iuris”, zakłada całkowity zakaz aborcji i karanie za dokonanie przerwania ciąży zarówno lekarzy, jak i kobiety. W uzasadnieniu ustawy pojawia się nowe określenie – zabójstwo prenatalne. Zabójcą prenatalnym będzie osoba, która spowoduje śmierć dziecka poczętego. Za ten czyn pomysłodawca przewidział kary od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Natomiast gdy do śmierci (czyli do poronienia) dojdzie nieumyślnie – do lat 3 (art. 2 pkt. 2). Wyższą karę, tj. 10 lat pozbawienia wolności, przewidziano dla osób, które spowodują

śmierć „dziecka poczętego”, stosując przymus wobec matki albo doprowadzając ją do tego podstępem (art. 2 pkt. 4). Niestety projekt ten cieszy się poparciem nie tylko Kościoła, ale i rządu. Przegłosowanie ustawy w tak radykalnym brzmieniu wydaje się więc możliwe.

Skutki wprowadzenia obostrzeń mogą być przerażające... i takie obawy mają największe autorytety. Prof. Magdalena Środa, etyczka i filozofka, w wywiadzie dla „Super Expressu” stwierdziła, że to kolejna potężna fala wzrostu hipokryzji, ale przede wszystkim – cierpienia kobiet. Będzie wiele nieszczęść, być może nawet dzieciobójstw. Cierpienie i bezradność dotkną przede wszystkim kobiety biedne, te, które nie mają dostępu do edukacji seksualnej, antykoncepcji, pigułek czy przygranicznych klinik. Hipokryzja i cierpienie – to główne skutki.

Spór o prawo do aborcji wpisuje się we wszechobecną debatę nad „tożsamością narodową”, przynależnością do Europy, relacjami państwo–Kościół oraz nad zagadnieniami praw człowieka. Prawdopodobnie ma również na celu odwrócenie uwagi społecznej od spraw ważniejszych dla samego funkcjonowania państwa.

Uważam, że rząd chcąc ograniczyć liczbę aborcji, powinien – zamiast wprowadzać restrykcyjne zakazy – zadbać o powszechną edukację seksualną i refundowaną antykoncepcję. Wtedy aborcja miałaby szansę zdarzać się sporadycznie. Niestety obawiam się, że na takie zmiany przyjdzie nam jeszcze długo poczekać. Do tego czasu powinniśmy głośno i stanowczo wyrażać sprzeciw przeciwko łamaniu praw kobiet do stanowienia o sobie. □



*„Ruch jest w stanie zastąpić prawie każdy lek, ale wszystkie leki razem wzięte nie zastąpią ruchu”
– powiedział Wojciech Oczko, lekarz i filozof z XVI w. Dziś wie o tym cały współczesny świat... z wyjątkiem naszego kraju.*

Adam Kowalski

POSTAWIĆ SPORT NA NOGI!

Przez wiele lat obserwowałem metamorfozę, jaką przeszedł sport w Polsce. Będąc zawodnikiem i trenerem Wushu – u nas dyscypliny niszowej (w Chinach narodowej) – doświadczałem owych zmian: od rozkwitu w latach 1990–2010 do prawie całkowitego jej upadku, który ma miejsce obecnie. Powodem takiego stanu rzeczy są przede wszystkim zmiany w mentalności społeczeństwa, które miały miejsce na przełomie tych lat oraz polityczne.

TYLKO SPORTY OLIMPIJSKIE?

W 2013 r. ministerstwo (za kadencji ministery Muchy) wprowadziło zmiany w finansowaniu polskiego sportu, zabierając całkowicie lub ograniczając dotacje dyscyplinom nieolimpijskim, a olimpijskie dzieląc na: strategiczne, ważne, mało istotne, o minimalnym znaczeniu; wg takiego

klucza odpowiednio bardziej lub mniej dofinansowywane. Gry zespołowe zostały ujęte osobno. Warto zauważyć, że np. boks w tym zestawieniu figurował jako „mało istotny”. Wydaje się to śmieszne zwłaszcza osobom, które pamiętają lata świetności polskiego boksu. W tym roku na igrzyska olimpijskie do Rio nie zakwalifikował się dotychczas żaden polski pięściarz.

KASA, KASA, KASA...

Najbardziej niszczy sport amatorski podział na dyscypliny lepsze i gorsze, rzecz jasna z finansowego punktu widzenia. Przez takie podejście wiele konkurencji, zwłaszcza nieolimpijskich, przeżywa kryzys, a trenerzy tracą pracę i nie mogą uczyć tego, czemu poświęcili długie lata. Przykładem może być jeden z warszawskich klubów sportów walki „Red Tiger” – z długimi tradycjami (założony w 1989 r.), który pięć-

naście lat temu wynajmował trzy ogromne sale w PKiN, a teraz ledwo wiążąc koniec z końcem, korzysta z sali gimnastycznej w liceum. Polski Związek Wushu, do którego klub należy, organizuje w tym roku jedynie dwie imprezy: Mistrzostwa Polski oraz Puchar Polski. Kilka lat temu, przed reformą – kiedy jeszcze wszystkie związki sportowe dostawały dotacje – odbywały się również zawody niższej rangi np. Mistrzostwa Warszawy czy Śląska. Młodzi ludzie, którzy teraz zainteresowali się Wushu, muszą albo schować swoje ambicje do kieszeni, albo zmienić dyscyplinę na taką, gdzie są pieniądze.

Gwardię – klub z bogatymi tradycjami – zamyka się z powodu braku funduszy na remont obiektu przy ul. Raławickiej. Zapaśnicy z Gwardii, mimo że ich konkurencja jest olimpijska, szukają więc miejsca w sieciach siłowni typu S4. Jak widać,

już nawet olimpijczycy mają problemy. Zwłaszcza ci, których dyscyplina jest mało popularna.

ZAWODNICY MAJĄ POD GÓRKĘ

Doskonałym przykładem jest nasz złoty medalista z Soczi z 2014 r. – łyżwiarz szybki Zbigniew Bródka. Z własnej kieszeni finansował przygotowania olimpijskie, jeżdżąc za granicę, bo w kraju nie było obiektu, na którym mógł trenować. Przypomnę, że Bródka jest strażakiem i pracuje zawodowo. Na czas przygotowań musiał, o ironio, wziąć urlop w pracy. Zdobył mistrzostwo olimpijskie bez wsparcia państwa. Chyba tylko w Polsce są zawodnicy, którzy nie mając odpowiednich warunków, zdobywają najwyższe laury. Gdzie są pieniądze dla sportowców tej klasy? W kieszeni prezesów, związków czy ministerstwa? Dlaczego

ludzie pokroju Bródki muszą wyjmować kasę z własnego portfela (i to niemałą!), skoro jadą reprezentować Polskę? Niestety pasją Bródki nie jest piłka nożna, bo z taką determinacją, jaką ma pan Zbigniew, na pewno byłby teraz tam, gdzie Robert Lewandowski, który nie przygotowuje się do meczów Bayernu po godzinach pracy przy gaszeniu pożarów. Leszek Blanik, mistrz olimpijski z Pekinu w gimnastyce sportowej, opowiadał, że musiał otwierać drzwi do sali, w której trenował, bo rozbieg do skoku przez konia nie był wystarczająco długi... Taką właśnie mamy infrastrukturę dla dyscyplin mniej popularnych, ale czy przez to mniej wartościowych?

MARKETING I MODA

W Polsce króluje piłka nożna. I ma się nadzwyczaj dobrze dzięki spon-

sorom. Ale dzięki pieniądzą z piłki nożnej przy Legii mogą działać inne sekcje, jak boks, zapasy, podnoszenie ciężarów.

Po reformie związki sportowe, którym całkowicie zlikwidowano lub bardzo ograniczono dotacje, zostały zmuszone do szukania sponsorów. Który jednak sponsor będzie chciał się zareklamować dzięki dyscyplinie niebędącej na topie? I tak koło się zamyka.

Dlaczego naszemu państwu finansowanie sportu się nie opłaca? Przecież to się zwraca – wtedy gdy zawodnicy zwyciężając na międzynarodowych imprezach, rozsławiają imię Polski. Zwraca się również wówczas, gdy młodzi Polacy w klubach sportowych uczą się ciężkiej, systematycznej pracy i kształtują charakter. □

NOWOCZESNA ARCHITEKTURA

MG STAL

PRODUCENT, BEZPOŚREDNI IMPORTER
ELEMENTÓW DO BALUSTRAD NIERDZEWNYCH



www.elementydobalustrad.pl

☎ 509 219 919 • 22 614 40 34



WSZYSTKIE BARWY MODY

Nasz przemysł odzieżowy przeszedł długą drogę. Po prząsnych ubraniach z grempliny pozostały tylko wspomnienia.

Paweł Gayczak

Odzież od niepamiętnych czasów oprócz walorów użytkowych miała moc kreowania wizerunku społecznego odzianego w nią człowieka. Ubiory stanowią język wyrazu – mówią o tożsamości ludzi i są wyróżnikiem poszczególnych epok. Wiodące trendy w przemyśle odzieżowym (określane słowem: moda, co odnosi się również ogólnie do rynku odzieżowego i tekstylnego oraz do projektowania ubioru) przydają kolorytu naszemu życiu i przestrzeni społecznej.

SOCJALISTYCZNA SZAROŚĆ ULICY

W PRL-u ulice pełne były szarych, podobnie ubranych postaci. Oryginalny czy kolorowy strój był uważany za przejaw ekstrawagancji, a socjalistyczna gospodarka planowa całkowicie uzależniała przemysł odzieżowy od nierentownych zamówień z ZSRR. W połowie lat 70. sytuacja zaczęła ulegać zmianie wraz z nadejściem epoki Edwarda Gierka i stopniowym otwieraniem się Polski na świat. Brak prawdziwego rynku mody i prawdziwych mechanizmów ekonomicznych uniemożliwiał wówczas dobre funkcjonowanie przedsiębiorstw. W tamtym czasie powstały duże, flagowe fabryki, zatrudniające kilka tysięcy pracowników, kompletnie niezdolne do elastycznej zmiany profilu produkcji. Dobrym przykładem jest ZTK „Teofilów” w Łodzi, gdzie ogromną fabrykę zbudowano wyłącznie do produkcji popularnej wówczas tkaniny o krajowej nazwie bistor, potocznie zwanej grempliną (od ang. crimplene). Mody jednak mają to do siebie, że trwają krótko i gdy boom na bistor się skończył, a rynek rosyjski zmniejszył zamówienia, ZTK „Teofilów” popadł w tarapaty. Dla porównania, we Włoszech, skąd do dziś importujemy tkaniny, organizacja produkcji wyrobów tekstylnych polega na wzajemnej kooperacji wielu małych firm rodzinnych, z których każda wykonuje pewien etap owej

1. 1957 r., Białowieża.
Para młoda i orszak ślubny w drodze z kościoła. Goście w strojach eleganckich.

2. 1964 r., tereny nad Wisłą w okolicy Warszawy.
Mama z córeczką w letnich sukienkach.

3. 1978 r., wieś Dobra Wola na Mazowszu.
Spotkanie rodzinne. Charakterystyczne wiosenne kurtki z dużymi klapami, rozszerzane spodnie.



produkcji. Firmy te są zdolne do szybkiej reakcji na zmieniające się tendencje i wszelką nowość.

Poza dużymi przedsiębiorstwami w latach 70. i 80. na rynku funkcjonowały typowe studia mody, takie jak np. „Moda Polska” i „Telimena”. Przygotowywały one kolekcje wiodące, mające charakter instruktażowy dla całego sektora włókienniczego, gdyż przy ich powstawaniu czerpano ze wzorów zachodnich wszelkie nowinki: kolorystykę, sylwetki będące trendy, najpopularniejsze rodzaje tkanin i dzianin oraz, ➤

fot. Archiwum prywatne

co najważniejsze, technologię. „Moda Polska” i „Telimena” organizowały wielkie prestiżowe pokazy, na których niewątpliwie wiał wiatr odnowy, niestety natychmiast przestawał on wiać, gdy wychodziło się po pokazie na ulicę. Imprezy te miały znaczenie głównie propagandowe, bo w sklepach odzieżowych królowały jednakowe formy okryć z masowo produkowanych materiałów. W czasach PRL-u nabycie topowych produktów granoczyło z cudem (o ile nie miało się znajomości).

TRUDNY OKRES PRZEMIAN

Przemiany systemowe zapoczątkowane w Polsce przez powstanie pierwszego, demokratycznie wybranego rządu w 1989 r. i przyspieszony rozwój gospodarczy realizowany według „Planu Balcerowicza” nie były łaskawe dla przemysłu włókienniczego. Większość zakładów odzieżowych i tekstylnych straciła kontrakty ze Związkiem Radzieckim i była zmuszona do drastycznej redukcji pracowników, co wkrótce doprowadziło do ich upadłości. W najgorszej sytuacji znalazły się Łódź, Żyrardów i Bielsko-Biała, gdzie ponad połowę wszystkich zatrudnionych w przemyśle włókienniczym stanowili pracownicy dużych firm odzieżowych i tekstylnych. Na przekór społecznemu entuzjizmowi, jaki towarzyszył przekształceniom własnościowym i rozwojowi kapitalizmu, przemysł lekki w Polsce praktycznie przestał istnieć, za to ulice poczęły nabierać kolorytu sprowadzanych z zagranicy ubiorów. Dopiero pojawienie się Giełdy Papierów Wartościowych w 1991 r. i napływający w związku z tym do Polski kapitał zagraniczny pozwoliły stopniowo na odbudowanie upadłych „odzieżówek”, które często połączone w holdingi, jak np. „Vistula” i „Wólczanka”, dzielnie konkurują z zachodnimi markami, których pełno obecnie we wszystkich centrach handlowych.

DO WYBORU DO KOLORU

Dziś w warunkach pełnego nasycenia rynku moda w Polsce prężnie się rozwija. Powstają małe firmy i studia projektowe. Mnożą się butiki projektantów. Tworzy się delikatna materia małej przedsiębiorczości. Nigdy wcześniej nie było takiego zróżnicowania form ubiorów, możliwości indywidualizacji stylu i mnogości barw, które pokochaliśmy po latach dominacji socjalistycznej szarości. Moda otacza nas zewsząd i, o ile mamy zasobny portfel, możemy swobodnie przebierać w ofertach. Nasze ulice zaś nigdy wcześniej nie były tak kolorowe. □



1. Ostatnie lata. Dziewczyna-punk w skórzanej kurtce-ramonesce.

2. Lata 80. XX w., Strzelno. Stroje wakacyjne.

3. Lata 90. XX w. Pamiątkowe zdjęcie rodzinne z okazji chrzcina. Kolorowo, wizytowo.

4. Dziś na ulicach królują styl sportowy i nowoczesne materiały idealne na każdą pogodę.

Labopak

zaskakujące gadżety reklamowe
www.labopak.pl

Gra w certyfikaty

Sprawa certyfikatów pochodzenia energii wyprodukowanej z odnawialnych źródeł to jeden z głównych instrumentów gry o lepszą przyszłość Polski. Niestety w naszym kraju to wciąż tylko zabawa.



JAROSŁAW MILEWCZYK
specjalista z zakresu ochrony
środowiska i odnawialnych
źródeł energii

Zagadnienie tak istotne dla dynamicznego rozwoju gospodarki, dla pozyskania nowych miejsc pracy, których brakuje, traktowane jest u nas po macoszemu. Nikt – żadna ekipa rządząca – przez ostatnie lata nie traktował tego poważnie.

Certyfikaty są niczym innym jak systemem subwencji dla producentów zielonej energii. Zależnie od sposobu jej wytworzenia, zaawansowania technologii, innowacyjności przydzielane są właściwe kolory określające źródło jej pochodzenia. Wszędzie na świecie tego rodzaju systemy funkcjonują idealnie, są instrumentem, który gospodarkę stymuluje i promuje rozwiązania najbardziej korzystne dla społeczeństwa i kraju. U nas jest inaczej. Niewłaściwe prawo, brak długofalowej wizji rozwoju państwa, wreszcie „układy”, często realizowane wbrew interesowi narodowemu, są tym, co na rynku odnawialnych źródeł wprowadza chaos, a ambitnych przedsiębiorców sekuje i niszczy.

ZŁY I DOBRY SYSTEM

System certyfikatów energetycznych powstał po to, by jednoznacznie określić źródło pochodzenia wytwarzanej, a później odsprzedawanej energii elektrycznej. Za ich pomocą określa się też czas i miejsce jej wyprodukowania. Wytwórca za każdą megawatogodzinę otrzymuje jeden certyfikat. Z kolei każde takie świadectwo pochodzenia musi zostać odkupione przez sprzedawcę energii konwencjonalnej. Z tych powodów cena prądu jest oczywiście wyższa, bo zawiera również koszt działań proekologicznych, wspierających produkcję energii ze źródeł odnawialnych, do której dziś się dopłaca. Sprzedawca tej konwencjonalnej zobowiązany jest na

podstawie obowiązującego w naszym kraju prawa zawrzeć w jej cenie świadectwa pochodzenia energii elektrycznej.

KOLOROWY ZAWRÓT GŁOWY

Certyfikaty (szczegółowo opisane w ramce) są wydawane przez prezesa Urzędu Regulacji Energetyki na wniosek przedsiębiorstwa zajmującego się wytwarzaniem energii. Producenci, którzy je otrzymali, figurują w Rejestrze Świadectw Pochodzenia, gdzie nadawane jest im indywidualne konto. Natomiast sam RŚP jest prowadzony przez Towarową Giełdę Energii. Wymienione wyżej prawa majątkowe są przedmiotem handlu właśnie na owej giełdzie. Kupować i sprzedawać je mogą wyłącznie podmioty będące członkami RŚP. Swoją udział w obrocie certyfikatami mają również domy maklerskie, posiadające stosowne uprawnienia do handlu nimi. Prawa majątkowe są notowane w postaci kursu jednolitego i notowań ciągłych na podobnych zasadach, co akcje spółek na Giełdzie

Papierów Wartościowych. Certyfikaty pomarańczowe i błękitne jeszcze nie funkcjonują na naszym rynku. Czerwone i żółte wygasły z końcem 2012 r., lecz w projekcie nowej ustawy znajdują się zapisy przedłużające ich funkcjonowanie.

NIE IDŹCIE TĄ DROGĄ

Skoro jest tak dobrze, to gdzie tkwi największy problem z certyfikatami? Ministrowie w obecnym rządzie popełniają te same błędy, co ich poprzednicy. Działają jak lobyści na rzecz podmiotów, które importują odpadową biomasę z egzotycznych krajów. Wmawiają nam, że spalanie jej razem z węglem to ekologia, i dają trucicielom zielone certyfikaty. Jeśli to się szybko nie zmieni, wtedy stosowne instytucje Unii Europejskiej z pewnością zareagują. Odczujemy to wszyscy, zarówno w cenie prądu, jak i w stagnacji gospodarki w ważnej gałęzi przemysłu, który zwłaszcza w kraju rolniczym, jakim jesteśmy, mógłby być jej istotnym motorem napędowym. □

RODZAJE CERTYFIKATÓW:

ZIELONE	świadectwa pochodzenia energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii;
CZERWONE	świadectwa pochodzenia energii elektrycznej z tzw. wysokosprawnej kogeneracji;
ŻÓŁTE	(wcześniej niebieskie) – świadectwa pochodzenia z małych źródeł kogeneracyjnych opalanych gazem lub o mocy elektrycznej poniżej 1 MW
FIOLETOWE	świadectwa pochodzenia ze źródeł wykorzystujących gaz z odmetanowania kopalń lub biogaz;
POMARAŃCZOWE	ze źródeł zaopatrzonych w instalacje wychwytywania i zatłaczania dwutlenku węgla (CCS – Carbon Capture and Storage);
BŁĘKITNE	z nowych, wysokosprawnych źródeł;
BIAŁE	mające na celu promowanie poprawy efektywności energetycznej i obniżanie zużycia energii końcowej.

12 LAT TŁUSTYCH

*1 maja 2016 r. obchodziliśmy dwunastą rocznicę wstąpienia do Unii Europejskiej.
Bilans zysków i strat wypada korzystnie.
Można powiedzieć, że były to „tłuste lata” w historii naszego kraju.*

Izabela Ziątek

Srodki z Unii Europejskiej stanowiły koło zamachowe polskiej gospodarki – pobudziły przedsiębiorczość i innowacyjność, a społeczeństwu dały nowe szanse i możliwości rozwoju. Dzięki konsekwentnie prowadzonej polityce udało się stworzyć stabilne ramy makroekonomiczne, zbudowano sprawnie działające mechanizmy wolnego rynku oraz zintegrowano gospodarkę ze światową. Polityka rozwojowa państwa i samorządów wspomagana środkami z UE ochroniła Polskę przed skutkami światowego kryzysu. Oczywiście erosceptycy doszukujący się błędów mówią, że dotacje można byłoby wykorzystać lepiej – ale nie da się zaprzeczyć, że jak na debiutantów w wykorzystaniu unijnych środków – ogólny bilans jest zdecydowanie pozytywny.

WZROST GOSPODARCZY W POPRZEDNICH LATACH

Polska udowodniła, że potrafi skutecznie wykorzystywać fundusze europejskie. Nagrodą jest niewątpliwie stosunkowo wysoki wzrost PKB. W okresie 2007–2012 gospodarka polska generowała najwyższy wzrost w całej Unii (średniorocznie 4,0 proc. wobec 0,4 proc. w UE-27), utrzymując się na ścieżce rozwoju gospodarczego nawet w kryzysowych latach 2009–2010. W 2012 r. Polska ze wzrostem na poziomie 1,9 proc. (wobec -0,3 proc. w UE-27) ustępowała jedynie Estonii, Litwie i Łotwie. Należy też pamiętać, że w tych krajach doszło do silnej recesji (wynoszącej 14–18 proc. w 2009 r.).

Mazowsze przekroczyło już 75-procentowy próg średniej zamożności regionów UE i opuściło grupę najbiedniejszych, a więc objętych najintensywniejszą pomocą regionów Unii. To pokazuje, jak szybko gonimy europejską czołówkę.



Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Dofinansowanie z funduszy UE: 207 mln zł.

Należy zatem się spodziewać, że kwota, która została przeznaczona dla Polski na lata 2014–2020 będzie zapewne po raz ostatni tak wysoka. Polska jest największym beneficjentem polityki spójności w UE. Stojąc przed wielką szansą i wyzwaniem, rządzący powinni zrobić wszystko, aby środki te zostały wdrożone w efektywny sposób, tak by przyczyniły się do prawdziwej „dobrej zmiany” oraz przyniosły trwały rozwój całego kraju.

TRANSPORT, KOMUNIKACJA...

W ramach Perspektywy Finansowej UE na lata 2007–2013 zrealizowano projekty z zakresu transportu na kwotę 117,4 mld zł. Przy wykorzystaniu środków unijnych: zbudowano lub zmodernizowano łącznie 2103 km dróg ekspresowych i autostrad; zbudowano lub przebudowano 13 831 km dróg krajowych, wojewódzkich i powiatowych. Sieć dróg krajowych i autostrad powiększyła się prawie trzykrotnie w stosunku do początku 2007 r. i czterokrotnie – w stosunku do początku 2004 r., czyli momentu wejścia Polski do UE. Inwestycje

w infrastrukturę transportową w istotny sposób wpłynęły ponadto na poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego.

W zakresie infrastruktury kolejowej – w wyniku zrealizowanych projektów długość wybudowanych lub przebudowanych w latach 2004–2013 linii kolejowych wyniosła około 2,3 tys. km, a odsetek torów, na których pociągi mogą rozwijać prędkość powyżej 120 km/h, zwiększył się z 5 proc. w 2003 r. do 23,5 proc. w 2012 r.

Przystąpienie Polski do UE i związana z tym liberalizacja przepisów w zakresie dostępu do polskiego rynku przewoźników z innych krajów UE umożliwiły wejście na ten rynek przewoźników niskokosztowych. W rezultacie transport lotniczy był najszybciej rozwijającą się gałęzią transportu (odnotowano wzrost liczby odprawionych pasażerów z 7,1 mln osób w 2003 r. do 24,4 mln w 2012 r.), czego kluczowym efektem jest zwiększenie przepustowości portów lotniczych.

Od 2005 r. ma miejsce boom inwestycyjny w obszarze komunikacji miejskiej. Stanowi on efekt dostępności funduszy unijnych oraz przypisania jej ważnej roli

foto: Piotr Zabicki

w strategiach transportowych. Dokonywano zakupu nowego taboru, remontów i budowy torowisk oraz infrastruktury, sfinansowano m.in. budowę metra w Warszawie.

ENERGETYKA I OCHRONA ŚRODOWISKA...

Na realizację projektów z zakresu ochrony środowiska i zapobiegania zagrożeniom naturalnym wydatkowano 48,5 mld zł. Liczba miast obsługiwanych przez oczyszczalnie ścieków zwiększyła się w latach 2004–2012 o 63 i wynosi obecnie 903. Dotacje przyznawane na realizację projektów w zakresie gospodarki wodno-ściekowej w latach 2004–2013 przyczyniły się do powstania oraz modernizacji prawie 36 tys. km sieci kanalizacyjnej i 12 tys. km wodociągowej. W tym okresie wybudowano, rozbudowano oraz zmodernizowano 683 oczyszczalnie ścieków komunalnych.

W sektorze energetyki największymi inwestycjami są terminal gazowy w Świnoujściu oraz gazociąg Szczecin–Gdańsk. Znaczące działania podejmowane są również w takich obszarach, jak odnawialna energetyka wiatrowa i efektywność energetyczna.

INFRASTRUKTURA SPOŁECZNA I KULTURA

Mimo że na infrastrukturę społeczną (rozbudowa bazy leczniczej i opiekuńczo-wychowawczej, infrastruktura mieszkaniowa, edukacyjna) przeznaczono niespełna 4 proc. środków w ramach polityki spójności (12,4 mld zł), realizowane projekty przyczyniają się do dostrzegalnej poprawy dostępu ludności do tej infrastruktury oraz realizowanych w oparciu o nią usług.

Istotne zmiany odnotowano w sferze ochrony zdrowia. Do końca 2013 r. wsparcie uzyskało ponad 900 tego typu jednostek, a inwestycje obejmowały m.in. zakup ambulansów, wyposażenie przychodni i oddziałów szpitalnych, modernizację ośrodków medycznych. Utworzonych zostało 95 nowych jednostek, głównie w ramach systemu ratownictwa medycznego. Ponad dwukrotnie poprawiła się dostępność tomografów komputerowych (do 1,1 na 100 tys. mieszkańców).



1. Autostrada A2.
2. Wydział Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
3. Wydział Neofilologii Uniwersytetu Gdańskiego.
4. Supernowoczesny pociąg kategorii EIC Premium (Pendolino).

Do końca 2013 r. na realizację projektów w zakresie turystyki, kultury i rewitalizacji obszarów miejskich i wiejskich wydatkowano około 14,2 mld zł (niespełna 4,5 proc. środków unijnych), a analiza projektów realizowanych za pomocą środków UE wskazuje, że dzięki podejmowanym inwestycjom wybudowanych lub przebudowanych zostało ponad 10 tys. km szlaków oraz stworzono ponad 880 obiektów turystycznych.

W ramach wsparcia rozwoju kultury i zachowania dziedzictwa narodowego przeznaczono środki m.in. na: Centrum Nauki Kopernik, budowę Opery i Filharmonii Podlaskiej, budowę siedziby Filharmonii w Kielcach, przebudowę Opery Leśnej w Sopocie oraz Amfiteatru Tysiąclecia w Opolu, budowę Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, renowację Teatru Starego w Lublinie, Europejskie Centrum Muzyki K. Pendereckiego w Lusławicach, muzea i parki kulturowe w Krakowie. Ponadto wsparto konserwację i digitalizację przedwojennych filmów fabularnych w FilMOTECE Narodowej, konserwację zbiorów dziedzictwa kulturowego i wiele innych projektów.



fot. Piotr Żabicki; Flickr.com

OBY NASTĘPNE LATA NIE BYŁY „CHUDE”

Dwie poprzednie Perspektywy Finansowe 2004–2006 oraz 2007–2013 umożliwiły Polsce skok cywilizacyjny. Nowa Perspektywa do 2020 r. stawia przed Polską obowiązek prowadzenia przemysłowej polityki rozwoju kraju, co powinno zapewnić długotrwałe efekty. Tylko takie podejście gwarantuje poprawę jakości życia Polaków, wzmacnia też potencjał gospodarczy regionów i całego kraju. Dotychczasowa pozytywna transformacja społeczno-gospodarcza w okresie członkostwa w Unii Europejskiej, w tym wdrażanie w naszym kraju środków pochodzących z UE, dowodzi, że Polska stworzyła efektywne mechanizmy prowadzenia świadomej polityki rozwoju, wytyczając i realizując długookresowe cele strategiczne – wzrostu gospodarczego, zwiększenia zatrudnienia i modernizacji gospodarki. Oby tylko aktualne władze nie zaprzepaściły szansy, jaką są środki europejskie UE przyznane Polsce na najbliższe lata. □



fot. pxabay.com

GDZIE WARTO ŻYĆ?

Brytyjska firma doradcza Mercer co roku publikuje ranking miast zapewniających najlepsze perspektywy życia i rozwoju. W raporcie Quality of Living Rankings 2016 w czołowej dziesiątce dominują metropolie europejskie, jest ich aż siedem.

Jakub Antczak

W pierwszej dwudziestce znajdziemy trzynaście miast z Europy. Tylko trzy państwa spoza starego kontynentu mają swoich przedstawicieli w top 20: Kanada, Australia i Nowa Zelandia. Jedna czwarta z wiodącej dwudziestki leży w granicach „największej europejskiej gospodarki”: Monachium (4. miejsce), Dusseldorf (6.), Frankfurt (7.), Berlin (13.) i Hamburg (18.). Od lat w zestawieniu prym wiedzie Wiedeń, na podium znalazły się jeszcze Zurych i Auckland. Na ostatnim, 230. miejscu uplasował się ponownie Bagdad.

DOBRE, CZYLI JAK?

Ranking przygotowywany jest z myślą o korporacjach planujących ekspan-

sje biznesu, agencjach rządowych, ale i samorządach. Analiza obejmuje w sumie 440 miast na całym świecie, badane są warunki życia mieszkańców ujęte w dziesięciu kategoriach, takich jak sytuacja polityczna, środowisko, gospodarka, uwarunkowania społeczno-kulturowe, opieka zdrowotna, edukacja, usługi miejskie i transport, rekreacja, mieszkalnictwo.

W zestawieniu za 2016 r. pierwszy raz została uwzględniona kategoria bezpieczeństwa osobistego mieszkańców. Jak podkreślają analitycy Mercera, wpływ na to miały zamachy terrorystyczne, które przetoczyły się przez świat w ostatnim czasie. W rezultacie na przykład Paryż zanotował spadek o 10 pozycji w porównaniu z rokiem 2015, zajmując 37. miejsce.

WIEDEŃ – MIASTO KOMPLETNE

W badaniach Mercer stolica Austrii od sześciu lat usadowiła się na fotelu lidera i nie zamierza go opuszczać. Żyje tu blisko 1,8 mln osób, z czego blisko 35 proc. stanowi ludność napływowa. Pod koniec ostatniej dekady populacja mieszkańców zwiększyła się o ponad 10 proc., co znacząco wpłynęło na planowanie i realizację tutejszej polityki rozwojowej. Wiedeń jest pionierem w kategorii Smart City (Inteligentne Miasto), jeśli chodzi o wykorzystywanie technologii informacyjno-komunikacyjnej w codziennym życiu ludności. Transport to jeden z głównych obszarów realizowanych w ramach inteligentnego miasta. Do 2025 r. Wiedeń

chce osiągnąć 80-procentowy udział tzw. „ekomobilności” w transporcie miejskim, czyli: w komunikacji miejskiej, ruchu pieszym i rowerowym – liczonych łącznie. W 2012 r. wskaźnik ten wyniósł 73 proc.

Wiedeńczycy współfinansują zieloną energię. Wykupują część elektrowni słonecznych, a następnie wynajmują je miastu, zarabiając 3,5 proc. w skali roku, inwestycja zwraca się po dwudziestu latach, koszt jednego panelu to 950 €. W stolicy Austrii recyklingowi podlega 90 proc. odpadów, a energia powstała w wyniku ich spalania zasila miejską sieć ciepłowniczą.

Od trzydziestu lat działa Wiedeńska Agencja Przedsiębiorczości, która jest odpowiedzialna m.in. za wsparcie dla start-upów. Rocznie powstaje tu 8 tys. nowych firm, z których 40 proc. zakładanych jest przez osoby nieposiadające austriackiego paszportu.

POLSKIE MIASTA W PIERWSZEJ SETCE

Podobnie jak w zeszłorocznym badaniu, tak i w tym roku dwa polskie miasta uplasowały się w pierwszej setce tego prestiżowego rankingu. Warszawa utrzymała miejsce z poprzedniego roku, zajmując 79. pozycję ex aequo z Wilnem, wyprzedziła między innymi Abu Dabi (81. miejsce), Bratysławę (82.), Ateny (87.) czy Tallin (89.). Pomimo dużych inwestycji infrastrukturalnych związanych głównie z transportem pozycja naszej stolicy w przyszłym roku może ulec pogorszeniu, jeżeli władze nie wezmą się na poważnie za walkę ze smogiem i zanieczyszczeniami powietrza. Wyraz temu niedawno dała Komisja Europejska, odrzucając kandydaturę Warszawy do miana Zielonej Stolicy Europy.

Wrocław natomiast w porównaniu z 2015 r. przesunął się do góry o jedną

pozycję (na 99. miejsce), pokonując takie metropolie, jak Szanghaj (101.) czy Tel Awiw (104.). Stolicę Dolnego Śląska nieznacznie wyprzedziły Zagrzeb (98.), Johannesburg (95.) czy Panama (96.). Wrocław zdobył uznanie jako dynamicznie rozwijające się centrum biznesu i usług. Brytyjczycy zwrócili również uwagę na rozwój środowiska kulturowego i społecznego, na co zapewne w dużej mierze wpłynął fakt nadania miastu znad Odry tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016.

Obecność danej metropolii w czołówce rankingu Mercera podnosi jej prestiż, a co za tym idzie – przyciąga ludzi i inwestycje, wzbogacając kulturę i gospodarkę danego regionu. Najwyżej oceniana Warszawa niestety przegrywa z Pragą i Budapesztem. Polskie miasta powinny odrobić zaległości i sukcesywnie pięć się w górę, gdyż gra jest warta świeczki. □



KONGRES KOBIET

VIII KONGRES KOBIET równość, aktywność, demokracja

Olga Górna

Pod takim hasłem 13–14 maja br. odbył się na warszawskim Torwarze VIII Kongres Kobiet. Inicjatywa od lat skupia się wokół bieżącej sytuacji kobiet w naszym kraju i gromadzi przedstawicielki różnych grup: zawodowych, społecznych, wiekowych, które licznie przybywają z całej Polski. W ciągu dwóch dni kongresu miało miejsce sześć sesji traktujących o wolności, kulturze, mediach, aktywnych i odważnych

postawach obywatelskich. Odbyło się też dziesięć równoległych centrów tematycznych podzielonych na panele z zagadnieniami. Jedne z ciekawszych sesji plenarnych to: „Alert dla wolności”, „Jakiej kultury potrzebujemy? Czego potrzebuje kultura?” oraz „Jakie media? Jaka Polska?”. Wśród centrów tematycznych, takich jak: Społeczne, Przedsiębiorczości i Innowacji, Międzynarodowe, Rozwoju osobistego, Zielone, Kultu-

ry, Edukacji, Solidarności, Zdrowia, Gender oraz Duchowe, naprawdę trudno było wybrać te najbardziej interesujące. Przykładowo – podczas centrum Przedsiębiorczości i Innowacji zaprezentowano historie kobiet sukcesu, szerząc ideę start-upu, smart biznesu oraz zachęcając kobiety do dzielenia się wiedzą. Miała również miejsce ciekawa debata „Polityka jako zawód i powołanie”, w której kobiety udzielające się w obszarze

polityki wybór swojej drogi życia uzasadniały chęcią zaangażowania społecznego przede wszystkim, wyrażenia czynnej postawy obywatelskiej oraz potrzebą posiadania realnego wpływu na sytuację w kraju. Warto przypomnieć, że Kongres Kobiet nie działa i nie działał nigdy przeciw komukolwiek, ale na rzecz kobiet – po prostu. Szerszą relację z wydarzenia opublikujemy w numerze lipcowym „Czaso-pisma”. □

NEWSLETTER PRAWNY

Ewa Krawczyk-Dębiec
Ewa Kacprzak-Szymańska
Jarosław Kaczyński

WYPOCZYNEK DZIECI I MŁODZIEŻY

Od 1 kwietnia 2016 r. obowiązuje ustawa z dnia 11 września 2015 r. **o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz ustawy o Krajowym Rejestrze Karnym**, a od 6 kwietnia 2016 r. rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 marca 2016 r. **w sprawie wypoczynku dzieci i młodzieży**. Przepisy te mają na celu poprawę jakości i zwiększenie bezpieczeństwa w zakresie opieki nad dziećmi i młodzieżą podczas wypoczynku w czasie ferii letnich i zimowych.

PRAWO HANDLOWE

1 kwietnia 2016 r. częściowo weszła w życie Ustawa z dnia 28 listopada 2014 r. **o zmianie ustawy – Kodeks spółek handlowych oraz niektórych innych ustaw**, mająca na celu ułatwienie prowadzenia działalności gospodarczej. Rozszerzono katalog czynności, które można wykonać za pomocą systemu teleinformatycznego, m.in. przeniesienie ogółu praw i obowiązków wspólnika spółki osobowej, a w zakresie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością: zbycie udziału lub części udziału, podjęcie uchwały o zmianie adresu spółki, zmiana treści umowy, w tym co do wysokości kapitału zakładowego. Czynności z wykorzystaniem systemu teleinformatycznego wymagają użycia bezpiecznego podpisu elektronicznego weryfikowanego za pomocą ważnego kwalifikowanego certyfikatu albo podpisu potwierdzonego profilem zaufanym ePUAP.

SPÓŁKI ENERGETYCZNE

1 kwietnia weszła w życie Ustawa z dnia 11 lutego 2016 r. **o zmianie ustawy o działach administracji rządowej oraz niektórych innych ustaw**. Zgodnie z nowelizacją minister energii będzie sprawował nadzór nad spółkami energetycznymi: Enea, Energa, Zespół Elektrowni Wodnych Niedzica, Polska Grupa Energetyczna, Tauron Polska Energia, Towarzystwo Finansowe Silesia oraz spółki zależne. Minister energii będzie również nadzorował: przedsiębiorstwa górnicze, z wyjątkiem Lubelskiego Węgla „Bogdan-ka”, spółki od nich zależne, CZW „Węgl-zbyt”, „Węgl-okoks” w Katowicach, Centralną Stację Ratownictwa Górniczego, a także ich spółki zależne oraz kopalnie soli w Bochni i Wieliczce. Od 1 lipca 2016 r. nadzorem ministra energii będą objęte też spółki paliwowe: Grupa LOTOS, PKN Orlen, Naftoport oraz Siarkopol Gdańsk.

PRAWO KARNE

15 kwietnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z dnia 11 marca 2016 r. **o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw**. Nowelizacja zakłada bardziej aktywną rolę sądu – dowody będą przeprowadzane na wniosek stron i z urzędu, przywrócona została zasada prawdy materialnej, zgodnie z którą należy dążyć do wyjaśnienia wszystkich istotnych okoliczności sprawy. Zaostrzona została odpowiedzialność karna świadków za świadome składanie fałszywych zeznań i wprowadzanie w błąd organów procesowych oraz biegłych, rze-

czoznawców lub tłumaczy przedstawiających fałszywą opinię albo tłumaczenie będące dowodem w sprawie. Prokurator będzie decydował o wykorzystaniu dowodów uzyskanych w wyniku kontroli operacyjnej na popełnienie przez osobę kontrolowaną innego przestępstwa niż to, które było podstawą zarządzenia kontroli, oraz na popełnienie takiego czynu przez inną osobę niż kontrolowana. Podstawą orzeczenia o areszcie tymczasowym będą mogły być, oprócz dokumentów jawnych dla oskarżonego i obrońcy, także dowody znajdujące się w odrębnej teczce, utajnione zeznania świadka, nieudostępni-
one obronie ani oskarżonemu. Obniżono granicę kary, przy której możliwe jest stosowanie tymczasowego aresztowania – objęte nim zostały czyny zagrożone karą pozbawienia wolności nieprzekraczającą roku. Wprowadzono nowy środek odwoławczy – skargę na wyrok sądu odwoławczego, czyli Sądu Najwyższego.



15 kwietnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z dnia 11 marca 2016 r. **o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz ustawy – Kodeks karny wykonawczy**. Wprowadzono moż-

liwość odbywania kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego (SDE), głównie w formie nadzoru stacjonarnego. SDE będzie też wykorzystywany do wykonywania środków karnych (takich jak np. obowiązek powstrzymania się od przebywania w określonych miejscach lub zakaz opuszczania określonego miejsca pobytu bez zgody sądu) i zabezpieczających (jak np. elektroniczna kontrola miejsca pobytu).

USTAWA O LASACH

15 kwietnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z dnia 11 marca 2016 r. **o zmianie ustawy o lasach oraz ustawy o ochronie przyrody**. Określono sposoby wykorzystania środków funduszu leśnego, które będą przeznaczane dla nadleśnictw zarówno na wyrównywanie niedoborów powstających przy realizacji zadań gospodarki leśnej, jak i na zadania dotyczące administracji publicznej w zakresie leśnictwa. Dzięki tym środkom utworzona zostanie infrastruktura niezbędna do prowadzenia gospodarki leśnej oraz będzie chroniona przyroda na gruntach znajdujących się w użytkowaniu wieczystym parków narodowych. Ustawa daje podstawę do opracowania narodowego programu leśnego jako strategicznego programu rozwoju leśnictwa w Polsce.

30 kwietnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z dnia 13 kwietnia 2016 r. **o zmianie ustawy o lasach**. Skarb Państwa, czyli Lasy Państwowe, będzie miał prawo pierwokupu lub wykupu prywatnych gruntów leśnych po cenach rynkowych. Zasada ta nie będzie dotyczyć m.in. zbycia na rzecz szerokiego kręgu osób bliskich oraz dziedziczenia ustawowego i testamentowego oraz zbycia gospodarstwa rolnego, którego część stanowią grunty leśne.

KOSZTY SĄDOWE

15 kwietnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z dnia 18 marca 2016 r. **o zmianie ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych**, która przyznaje konsumentom oraz rolnikom prowadzącym gospodarstwa rodzinne prawo do ob-

niżonych opłat sądowych w sprawach o roszczenia wynikające z czynności bankowych (m.in. udzielanie kredytów i pożyczek oraz prowadzenie rachunków bankowych). Obniżona opłata wyniesie 5 proc. wartości przedmiotu sporu lub zaskarżenia, jednak nie mniej niż 30 zł i nie więcej niż 1 tys. zł., bez względu na to, z czyjej inicjatywy zostało wszczęte postępowanie.

PRAWO WŁASNOŚCI PRZEMYSŁOWEJ

15 kwietnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z dnia 11 września 2015 r. **o zmianie ustawy – Prawo własności przemysłowej**, mająca na celu dostosowanie polskich rozwiązań do obowiązujących w Unii Europejskiej. Zrezygnowano z badania zgłoszenia



znaku towarowego pod względem formalnym i merytorycznym oraz z przesłanek udzielania prawa ochronnego na taki znak, a ograniczono się jedynie do sprawdzenia braku występowania bezwzględnych przeszkód. Usunięto wymóg posiadania interesu prawnego w unieważnieniu lub wygaszeniu prawa ochronnego na znak towarowy.

PRAWA KONSUMENTA

17 kwietnia 2016 r. weszła w życie nowelizacja Ustawy **o ochronie konkurencji i konsumentów**. Najważniejsze zmiany:

- Zakazano stosowania we wzorcach umów zawieranych z konsumentami niedozwolonych postanowień umownych i wprowadzono nowy model kontroli postanowień tych wzorców.

- Zabroniono proponowania konsumentom nabycia usług finansowych, które nie odpowiadają ich potrzebom lub w sposób nieadekwatny do charakteru tych usług.

- W celu uzyskania informacji mogących stanowić dowód w sprawie praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów wprowadzono instytucję „tajemniczego klienta”. Kontrolujący ma prawo podjęcia czynności zmierzających do zakupu towaru, po uprzedniej zgodzie Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, udzielonej na wniosek Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK).

- Prezes UOKiK może wyrazić pogląd w indywidualnej sprawie przed sądem powszechnym, jeżeli uzna, iż przemawia za tym interes publiczny, oraz wydawać decyzje tymczasowe, co umożliwi szybką reakcję na praktyki zagrażające zbiorowym interesom konsumentów.

- W publicznym radiu i publicznej telewizji publikowane mogą być komunikaty i ostrzeżenia o zachowaniach lub zjawiskach, które istotnie zagrażają interesom konsumentów.

BEZPIECZNE PRODUKTY

20 kwietnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z dnia 13 kwietnia 2016 r. **o systemach oceny zgodności i nadzoru rynku**, przewidująca wysokie kary za wprowadzanie do obrotu produktów niezgodnych z wymaganiami, stwarzających zagrożenie dla konsumentów. Maksymalna kara za wprowadzenie do obrotu lub oddanie do użytku takiego wyrobu wynosi do 100 tys. zł. UOKiK prowadzi publicznie dostępny rejestr, do którego wprowadza dane na temat wyrobów niespełniających wymagań lub stwarzających zagrożenie dla konsumentów wraz ze wskazaniem przedsiębiorców odpowiedzialnych za ich wprowadzenie na rynek.

OBRÓT ZIEMIĄ ROLNĄ

30 kwietnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z dnia 14 kwietnia 2016 r. **o wstrzymaniu sprzedaży nieruchomości Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa oraz o zmianie niektórych ustaw.** Nabywcami nieruchomości rolnych mogą być tylko rolnicy indywidualni (z wyjątkiem m.in. nabywania ziemi przez osoby bliskie sprzedającemu), jednostki samorządu terytorialnego, Skarb Państwa oraz Kościoły i związki wyznaniowe. Państwowa ziemia rolna pozostaje w dyspozycji Agencji Nieruchomości Rolnych, a podstawowym sposobem jej zagospodarowania przez rolników będą trwałe dzierżawy. Sprzedaż nieruchomości wchodzących w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa została wstrzymana przez 5 lat od wejścia w życie ustawy, z wyjątkiem m.in. nieruchomości przeznaczonych na cele inne niż rolne, ujęte w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego lub w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy.

WŁADZA RODZICIELSKA

30 kwietnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z dnia 18 marca 2016 r. **o zmianie ustawy – Kodeks rodzinny i opiekuńczy.** Zastosowanie przez sąd opiekuńczy środków ingerencji we władzę rodzicielską, prowadzących do oddzielenia dziecka od rodzica, może mieć miejsce jedynie po wcześniejszym wykorzystaniu przez sąd innych środków

oraz zastosowaniu wszystkich form pomocy rodzinie, które okazały się nieskuteczne.

CIEKAWY PROJEKTY LEGISLACYJNE

USTAWODAWSTWO KRAJOWE

28 kwietnia 2016 r. grupa posłów Nowoczesnej złożyła **poselski projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy.** Proponowane zmiany mają na celu wydłużenie i ujednolicenie terminów dotyczących składania przez pracowników powództw z zakresu prawa pracy związanych z wypowiedzeniem umów, terminami przywrócenia do pracy lub żądaniem odszkodowania oraz żądaniem nawiązania stosunku pracy poprzez umowę o pracę. Jednolity termin wynosiłby 30 dni od dnia doręczenia pisma wypowiadającego umowę o pracę, zawiadomienia o rozwiązaniu tej umowy bez wypowiedzenia lub od dnia jej wygaśnięcia bądź od dnia zawiadomienia o odmowie przyjęcia do pracy.

USTAWODAWSTWO UNII EUROPEJSKIEJ

W Sejmie trwają prace nad wdrożeniem dyrektywy unijnej nr 2014/59/UE zwanej potocznie BRRD (Bank Recovery and Resolution Directive), czyli **Dyrektywy działań naprawczych oraz restrukturyzacji i uporządkowanej likwidacji banków.** Akt został uchwa-

lony 15 maja 2014 r., a zaczął obowiązywać 1 stycznia 2015 r. Państwa członkowskie powinny przyjąć i opublikować, do 31 grudnia 2014 r., przepisy ustawowe, wykonawcze i administracyjne niezbędne do wykonania dyrektywy. Zgodnie z informacją Rzecznika Praw Obywatelskich, skierowaną 21 stycznia 2016 r. do Sekretarza Stanu ds. europejskich w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Komisja Europejska przekazała w 2015 r. do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej sprawę przeciwko Polsce dotyczącą niezapewnienia należytej efektywności ww. dyrektywie.

Dyrektywa jest elementem tworzonej unii bankowej, w ramach której ma funkcjonować jednolity mechanizm restrukturyzacji i uporządkowanej likwidacji – SRM (Single Resolution Mechanism). Zakłada on, że koszty restrukturyzacji i uporządkowanej likwidacji banku mają spoczywać w pierwszej kolejności na jego udziałowcach i wierzycielach, a następnie na jednolitym funduszu restrukturyzacji i uporządkowanej likwidacji finansowanym ze składek wnoszonych przez banki. Obowiązywać będzie w państwach objętych jednolitym mechanizmem nadzorczym. Pozostałe państwa członkowskie, w tym Polska, mają stosować przepisy ww. dyrektywy nr 2014/59/UE z dnia 15 maja 2014 r.

27 stycznia 2016 r. do Sejmu wpłynął rządowy projekt ustawy o Bankowym Funduszu Gwarancyjnym, systemie gwarantowania depozytów oraz przymusowej restrukturyzacji, który ma na celu wykonanie prawa Unii Europejskiej. Prace nad nim nadal trwają. □

WYPOŻYCZALNIA

PSG Auto

ul. Aluzyjna 28
WARSZAWA

www.psgauto.pl
tel. 22 425-15-15
biuro@psgauto.pl

SAMOCODÓW



PSGAUTO



NIEZBĘDNIK PRAWNY

Czy po wejściu w życie nowej ustawy mieszkaniec miasta może kupić ziemię pod miastem, aby się tam osiedlić?

W świetle projektu ustawy nabywcą ziemi rolnej może być praktycznie wyłącznie rolnik indywidualny. W przypadku pozostałych osób wymagana jest zgoda prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych. Czasami jednak bywają sytuacje, gdy osoby trzecie chcą zakupić ziemię w celu tylko i wyłącznie potencjalnego osiedlenia się pod miastem. Czy takie przypadki uwzględnione zostały w ustawie? Czy istnieje prawna możliwość zakupu lub sprzedaży takiej ziemi poza wymaganą procedurą?

Krzysztof z Warszawy

Szanowny Panie Krzysztofie,

Sytuacja opisana przez Pana nie została niestety uwzględniona w uchwalonej ustawie, również w zmianach, których nie zdążyliśmy zanalizować w artykule „Ustawa o obrocie ziemią. Powrót do idei nacjonalizacji” („Czaso-pismo” 2/2016) z uwagi na fakt, iż został on oddany do druku przed zakończeniem procedury legislacyjnej. W przypadku chęci zakupu ziemi w celu osiedlenia się na niej konieczne byłoby odrodlnienie owej działki przed jej sprzedażą, a następnie jej sprzedaż jako budowlanej. Oczywiście w sytuacji, gdy uda się działkę odrodlnić, co samo w sobie nie jest takie oczywiste.

Czytelniku

– to jest miejsce na odpowiedzi na Twoje pytania i wątpliwości dotyczące przepisów prawa i inicjatyw legislacyjnych postów.

Zapytaj o rozwiązanie kwestii prawnej. Postaramy się w prosty sposób odpowiedzieć, abyś mógł wybrać najbardziej korzystny kierunek działania.

Zgłoś pomysł dotyczący zagadnienia, jakie powinno być objęte inicjatywą legislacyjną.

Kontakt do nas: newsletterprawny@gmail.com

prawie
POWAŻNIE

Sentencje

Cogitationis poenam nemo patitur – Myśli nie podlegają osądowi (nikt nie może być karany za swoje myśli), sam zamiar nie podlega karze.

Cuiusvis hominis est errare, nullius nisi insipientis in errore perseverare – Każdy człowiek może zbłądzić, trwać w błędzie tylko głupi.

Mater semper certa est, pater est, quem nuptiae demonstrant – Matka zawsze jest znana, ojcem jest ten, na kogo wskazuje prawo.
(zasada domniemania ojcostwa męża matki dziecka)

I bezprawie może być skodyfikowane
– Stanisław Jerzy Lec



24 kwietnia 1935 r. weszła w życie Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. nazwana później przez historyków **KONSTYTUCJĄ KWIEŃNIOWĄ**. Projekt podpisany został przez prezydenta Ignacego Mościckiego. To najbardziej kontrowersyjna konstytucja w historii Polski. Odrzuciła m.in. zasadę trójpodziału władzy państwowej, a w miejsce suwerenności narodu wprowadziła pojęcie państwa jako dobra wspólnego wszystkich obywateli. Jednolitą i niepodzielną władzę państwową sprawował Prezydent RP, który był odpowiedzialny jedynie przed Bogiem i historią. W jego rękach skupiało się zwierzchnictwo nad rządem, Sejmem, Senatem, siłami zbrojnymi, sądami i kontrolą państwową. Konstytucja kwietniowa oznaczała formalne wprowadzenie w naszym kraju rządów autorytarnych.



GRZEGORZ WASZKIEWICZ
ekspert ds. odszkodowań i roszczeń
ubezpieczeniowych, Krajowe
Biuro Roszczeń Ubezpieczeniowych,
www.kboru.pl

Jak zaplanować wyjazd wakacyjny, by nie mieć problemu z OC?

W lipcu wybieramy się z koleżanką do Tajlandii i Chin. Podczas pobytu będziemy podróżować indywidualnie, wypożyczać auto lub motorower, chcemy zwiedzić możliwie najwięcej i zapoznać się z kulturą tamtego regionu, tak odmienną od naszej. Zamierzamy się ubezpieczyć. Jednak obawiamy się, że gdyby coś się stało, nie otrzymamy odszkodowania. Spotkało to już naszego kolegę, który za granicą uległ wypadkowi, kiedy prowadził auto bez prawa jazdy.

Joanna z Bydgoszczy

Przed wszystkim trzeba zachować rozsądek nie tylko będąc w obcym kraju, ale już wtedy, gdy się planuje wyjazd. **Należy oczywiście wykupić ubezpieczenie turystyczne na cały okres wycieczki z możliwie najszerszym zakresem, obejmującym wszystkie kraje podróży.** Niezbędnym standardem są: pokrycie kosztów leczenia, transportu, ratownictwa, ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków, bagażu, sprzętu specjalistycznego (np. deski surfingowej). Aby w razie nieszczęśliwego zdarzenia opanować problem, **warto dokupić tzw. Assistance**, bo wtedy specjalistyczna jednostka pomoże np. przesunąć lot powrotny, wynająć transport medyczny, zarezerwować hotel czy zorganizować poszukiwania.

Najważniejsze, by podczas wyboru oferty przeanalizować wyłączenia, na podstawie których towarzystwo ubezpieczeniowe będzie miało prawo odmówić odszkodowania. Nie można

np. prowadzić pojazdów bez uprawnień. Chodzi o sytuację, kiedy w danym kraju są one wymagane. W Tajlandii nie trzeba mieć uprawnień na motorower, z kolei w Chinach czy Japonii na nic się nie przyda nasze prawo jazdy – nawet nie wynajmą Panie samochodu. W różnych krajach są odmiennie przepisy co do prowadzenia pojazdów po spożyciu alkoholu (dopuszczalne stężenie alkoholu we krwi np. w Tajlandii i Chinach to 0,5 promila).

Elementem zapisanym w ogólnych warunkach ubezpieczeń, który może uniemożliwić wypłatę odszkodowań, jest uprawianie sportów ekstremalnych. **Jeżeli zatem zamierzamy latać na paralotni, wspinać się po skałach, jeździć na nartach wodnych lub nurkować, to sprawdzimy, czy któraś z planowanych aktywności nie jest wyłączona z odpowiedzialności oferowanego nam ubezpieczenia.** Jeśli tak jest, wtedy warto się dowiedzieć, czy można objąć daną aktywność ubezpieczeniem ekstra za dodatkową składkę.



fot. Zuza Topieńska

Warto również dopłacić za dodatkową klauzulę, w przypadku gdy cierpimy na przewlekłą chorobę. Jeśli nie zgłosimy tego ubezpieczycielowi, a poniesiemy uszczerbek na zdrowiu ze względu na dolegliwość związaną np. z cukrzycą, może to stanowić o ograniczeniu bądź wręcz odmowie świadczenia odszkodowawczego związanego z leczeniem za granicą.

Koniecznym pomysłem też o polisie zabezpieczającej nas przed szkodami, które możemy wyrządzić komuś, czyli polisie odpowiedzialności cywilnej (OC). W zależności od poziomu

świadomości odszkodowawczej obywateli danego kraju możemy bowiem spotkać się z różnymi roszczeniami. Jeżeli uszkodzimy komuś majątek lub ciało, nie zawsze wystarczy powiedzieć przepraszam. Aby nie zostać bankrutem lub nie trafić do aresztu, **przydatne jest też ubezpieczenie ochrony prawnej.**

Po ustaleniu wszystkich potencjalnych zagrożeń i będąc świadomym warunków wypłaty świadczeń, trzeba jeszcze **ustalić tzw. sumy ubezpieczenia.** To kwoty, do wysokości których ubezpieczyciel wypłaci nam odszkodowanie lub pokryje koszty. Dalekie wyjazdy zagraniczne z definicji powinny wymagać od nas w przypadku kosztów leczenia, transportu itp. sum w wysokości **minimum 100 tys. dolarów.** Z kolei suma gwarancyjna na polisie **OC to nie mniej niż 150 tys. dolarów.** Zwróćmy uwagę na tzw. podlimity, gdyż niektóre ryzyka i związane z nimi świadczenia (np. koszty przelotu, ubezpieczenie bagażu) mogą mieć ograniczone sumy odpowiedzialności i być mniejsze niż wskazane jako ogólna suma ubezpieczenia na polisie.

Na koniec **sprawdźmy tzw. poziom udziału własnego (zwany czasem franszyzą).** Wyrażony jest najczęściej procentowo lub kwotowo i oznacza część świadczenia, którą musimy pokryć sami. Z reguły nie powinno jej być wcale, a rozliczenie kosztów leczenia itp. powinno być bezgotówkowe. Upewnijmy się co do tego przed zakupem polisy, żeby nie zdziwić się w momencie wypłaty lub przy kasie w recepcji zagranicznego szpitala.

Przed podróżą doradzam jeszcze sprawdzenie, czy dokonały Panie płatności składki w terminie wskazanym na każdej polisie. Jeżeli płatność zostanie opóźniona lub przesunie się ze względu na weekend, wówczas może się okazać, że z tego powodu towarzystwo odmówi świadczeń. □

Zachęcamy Czytelników

– piszcie do nas, pytajcie

redakcja@czaso-pismo.pl

(w temacie e-maila: Pytania do eksperta)



Relacja z MIĘDZYNARODOWEGO FORUM BIZNESU I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI RODZINNEJ

Darek Stankiewicz

Na Uniwersytecie Katolickim im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie 13–14 maja br. odbyło się Międzynarodowe Forum Biznesu i Przedsiębiorczości Rodzinnej. Organizatorzy do debaty na temat firm rodzinnych zaprosili przedstawicieli strony rządowej, Sejmu RP, przedsiębiorców, banków, środowisk naukowych związanych z biznesem oraz mediów. Dyskutowano nad problemami trapiącymi małe firmy, które zdaniem prelegentów powinny stanowić filar polskiej przedsiębiorczości. Podkreślono społeczną rolę i znaczenie firm rodzinnych. Dyskutowano o problemie ich zanikania, potrzebie zmiany przepisów fiskalnych i kodeksu pracy w stosunku do przedsiębiorczości rodzinnej, tak aby ułatwić im funkcjonowanie, wyrównać szanse z dużymi firmami i ograniczyć biurokrację. Zastanawiano się nad przemianowaniem źle kojarzących się urzędów skarbowych w administrację skarbową. Ciekawym pomysłem jest też przygotowywany przez ministra Szałamachę projekt informatyzacji administracji państwowej w kierunku jawności procesu podejmowania decyzji administracyjnych – tak aby obywatel miał możliwość śledzenia, na jakim etapie postępowania jest jego sprawa, kto i jakie decyzje podjął. Strona rządowa podkreślała determinację, z jaką będzie dążyć do dobrych zmian w tym zakresie, a całość przyszłych rozwiązań określono jako Konstytucję Małych Przedsiębiorstw. Współdziałanie w tym obszarze trzech ministerstw pokazuje, że rząd traktuje sprawę poważnie. Nie uzyskaliśmy jednak odpowiedzi na zadane pytanie, w jakiej formie i kiedy rząd zamierza wprowadzić powyższe zmiany, ponieważ nikt ze strony rządowej nie został na konferencji prasowej. Będziemy z zainteresowaniem śledzili dalsze losy projektu.

Forum odbywało się w auli R. Schumana na UKSW, w hotelu Radisson Blu w Warszawie oraz w sali kolumnowej Sejmu RP. Wszystko przebiegało bardzo sprawnie organizacyjnie, co było w dużej mierze zasługą czuwającego nad całością tego niewątpliwie ciekawego wydarzenia ks. prof. dr. hab. Jana K. Przybyłowskiego. □

Gorzki wymiar słodczy

W sklepie ciężko nie sięgnąć choć po jeden produkt niezawierający syropu glukozowo-fruktozowego.

Warto więc wiedzieć, czym jest ten składnik, dlaczego podbił świat i jaki ma wpływ na zdrowie.



JOANNA PIEKARSKA
specjalista żywieniowiec,
mgr Technologii
Żywności i Żywnia SGGW

Znajdziemy go głównie w słodzonych napojach gazowanych, ale także w produktach zbożowych, wyrobach cukierniczo-piekarniczych, dżemach i innych przetworach owocowo-warzywnych, jogurtach, produktach mlecznych i sosach. W różnego typu słodyszach, nawet tych określanych mianem „fit” i często pałaszowanych przez stałych bywalców siłowni oraz klubów fitness. Tak więc syrop glukozowo-fruktozowy (SGF) jest wszechobecny.

TAŃSZY OD CUKRU

Ten powszechnie stosowany składnik słodzący składa się z glukozy i fruktozy w różnych proporcjach. Produkowany jest ze skrobi, głównie kukurydzianej lub z pszenicy. Popularność zawdzięcza swojej słodczy, łatwości łączenia się z innymi składnikami. Dzięki temu, że nie ulega krystalizacji, zapobiega wysychaniu produktów, których jest składnikiem, i przedłuża ich świeżość. Ponadto hamuje rozwój drobnoustrojów i najważniejsze, za co kochają go producenci żywności: jest tańszy od cukru. Możemy go również spotkać pod nazwą izogluchoza lub syrop kukurydziany o wysokiej zawartości fruktozy.

SPRZYJA OTYŁOŚCI

Wiele osób widząc w składzie produktu fruktozę, myśli, że wytwórca się postarał i zamienił zwykły biały cukier na zdrowszy, bo pochodzący z owoców. Niestety ani on z owoców, ani zdrowszy. Fruktoza, a więc i SGF, jest inaczej metabolizowana (trawiona) przez nasz organizm. Badania wykazały, że zmniejsza poziom insuliny oraz leptyny (hormonu odpowiadającego za uczucie sytości) i co za tym idzie, nie wywołuje uczucia sytości. Podwyższa



foto: pxabay.com

„
**BĄDŹMY ŚWIADOMYMI
KONSUMENTAMI,
SZUKAJMY PRODUKTÓW
WOLNYCH OD CUKRÓW
RAFINOWANYCH,
ZE SZCZEGÓLNYM
UWZGLĘDNIENIEM SYROPU
GLUKOZOWO-FRUKTOZOWEGO.**

w zamian poziom greliny (hormonu głodu) i powoduje, że po posiłku bogatym we fruktozę apetyt rośnie. Ponadto badania wykazują, że czysta fruktoza (w takiej postaci występuję również w SGF) powoduje m.in. podwyższenie stężenia wolnych kwasów tłuszczowych we krwi, a „tłuszcz” z niej syntetyzowany odkłada się w okolicach brzucha, przyczyniając się do najbardziej niebezpiecznej otyłości brzusznej. Podwyższony poziom

wolnych kwasów tłuszczowych we krwi przyczynia się do uszkodzenia komórek beta trzustki, które są odpowiedzialne za wydzielanie insuliny, co prowadzi do insulinooporności.

WARTO CZYTAĆ ETYKIETY

Nasuwa się pytanie, co w takim razie z owocami czy miodem, będącymi naturalnymi źródłami fruktozy? Na szczęście tutaj występuje ona wyłącznie jako kompleks różnych składników odżywczych oraz błonnika i w takiej postaci jest dla nas bezpieczna.

Zatem uważnie czytamy etykiety, bądźmy świadomymi konsumentami, szukajmy produktów wolnych od cukrów rafinowanych, ze szczególnym uwzględnieniem syropu glukozowo-fruktozowego. Zanim następnym razem sięgniemy po fit-kit przekąskę, pomyślimy, czy nie lepiej przeznaczyć trochę więcej czasu i poszukać czegoś wartościowego lub przywdziać fartuch i zrobić sobie samemu zdrowe, małe co nieco... □

KOŃ, KTÓRY MÓWIŁ

Stał na czterech łapach, nogach, nawet można powiedzieć. Paskudne były i dlatego wyglądały jak łapy. Dostojny łeb ozdobiony miał wieńcem z liści laurowych. Z tą dostojnością przesadziłem. Też był paskudny...

– Czemu jesteś smutny, koniu? – zapytał niedźwiadek wtulony w kąt stajni, między kupą nietoperza a norą szczura.

– Zobacz, niedźwiadku. Dali mi owies w jeden żłób, a w drugi siano. Mam dylemat – barytonem niskim i ak-samitnym zajechał koń.

– No to chyba dobrze. Masz wybór. Muszą cię lubić, no nie?

– Ja już nie wiem, co kosztować i kiedy. Jak stanę nad sianem, to żał mi owsa, bo a nuż szczur się podkradnie i zeżre kilka ziaren z mojego, powtórzę, z mojego, żłobu!

– Spieprzaj na drzewo, zasańcu! – Dało się słyszeć piskliwą i zdecydowaną wypowiedź z nory szczura.

– No widzisz? Tylko czeka, jak stanę nad sianem. – Koń był bliski płaczu.

Niedźwiadek postanowił rozwiązać spór na sposób demokratyczny. Zajrzał w głąb nory szczura i mimo nieznośnego smrodu poprosił jej mieszkańca o opuszczenie rezydencji.

– Nie wyjdę. Konia podkuli nowymi złożonymi podkowami zaraz po uroczystości zwieńczenia łba wieńcem laurowym. Jednym machnięciem kopyta może mi zrobić z kręgosłupa grzechotkę.

– Wyjdź, a przywalę zdrowo – potwierdził obawy szczura koń.

– Tak nie można, przyjaciele. Nie na tym polega demokracja – obficie gestykulując, zawrzeszczał zdenerwowany niedźwiadek. Dla podkreślenia zalet demokracji kopnął zleżałe guano nietoperza.

– Ile może zjeść owsa szczur, koniu? Doprawdy żałujesz garści ziarna współmieszkańcowi naszej stajni? Nie wstydz ci?

– Masz rację, niedźwiadku. To chyba niezgodne z WS (Wartości Stajenne – dopisek autora). – Łzy spłynęły po paskudnym pysku konia.

Uradowany niedźwiadek nakłonił szczura do wyjścia z nory. Biedne zwierzę zatraciło instynkt. Trudno powiedzieć, czy to na skutek głodu, czy indoktrynacji niedź-



rys: pxabay.com

wiadka bądź WS. Pewnym krokiem zmierzało w kierunku żłobu z owsem, gdy nagle jakby błyskawica, iskry i głośnie jeeeeeb...

Ogłupiały szczur już zęgnął się z tym światem, już witał Jezuska, gdy jednak dotarło do jego świadomości, że nie umiera, że jego kręgosłup cały jest i nie grzechocze... Spojrzał w bok i zobaczył kilka centymetrów od swojej mordki, że w kałuży juchy leży jego niedawny druh, niedźwiadek. Przygwożdżony do klepiska kopytem konia zdobionym pozłacaną podkową.

– Zaje...ałeś niedźwiadka! Naszego przyjaciela, mentora i skarbnicę wiedzy o WS – szczur strzelał słowami z prędkością odwrotnie proporcjonalną do szybkości słów wypowiedzianych przez Giertycha, swego czasu posła zresztą. Oczu z wściekłości zaszyły mu bielmem o bieli proszku z systemem aktywnej bieli.

– Nie chciałem – wymamrotał koń, który zaczął się trząść jak w febrze.

– Chciałeś trafić mnie, ty podstępny, paskudny koniu. Nie daruję ci, ty parzystokopytna świni! – Zdenerwowany szczur nie zauważył, że logika tego zdania była mocno wątpliwa, nie wspominając o systematyce gatunkowej.

Rzucił się w kierunku aorty konia. Zdecydowanym kląpieniem szczęk rozerwał ją i zadowolony z siebie już z kąta stajni przyglądał się, jak chabeta chwieje się i upada na bok... Koń z pozycji leżącej gasnącymi oczami spoglądał to na swoje pełne żłoby, to na krwawą niedźwiedź miazgę. Gdy dogorywał, przed oczami stanął mu szczur. Ostatnie zdanie, jakie usłyszał, brzmiało:

– No i co, palancie?

□

M. Grossman

Armadio®
DI LEGNO



PROJEKTY • MEBLE • KOORDYNACJE
KOMPLEKSOWE REALIZACJE POD KLUCZ

tel. +48 601 092 509

www.armadiodilegno.com